**Nr. 251.** We Lwowie, Czwartek dnia 23. Października 1873. **Rok XII**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

**Przedpłata wynosi:**

[illegible]

**Z przesyłką pocztową:**

[illegible]

**Numer pojedynczy kosztuje 8. centów.**

# GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE: Biuro administracji „Gazety Narodowej" [illegible] W FRANKFURCIE: pod Menem [illegible] p. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane [illegible].

Manuskrypta drobne nie zwracają się [illegible].

Jako kandydatów poselskich do Rady państwa polecamy ze **Lwowa**:

dr. Franciszka Smolkę, i
dr. Juljana Czerkawskiego;

z **Krakowa**:

dr. Mikołaja Zyblikiewicza, i
dr. Samelsona;

z **Tarnopola i Brzeżan**:

dr. Euzebiusza Czerkawskiego;

z **Przemyśla i Gródka**:

dr. Aleksandra Dworskiego;

z **Kołomyi, Śniatyna i Buczacza**:

dr. Wiktora Zbyszewskiego;

z **Rzeszowa i Jarosławia**:

notarjusza Karola Bartoszewskiego;

z **Tarnowa i Bochni**:

ks. Stefana Kaczałę;

z **Nowego Sącza, Wieliczki i Biały**:

profesora z Krakowa, dr. Edwarda Dunajewskiego;

z **Sambora, Drohobycza i Stryja**:

radcy Feliksa Madejewskiego;

ze **Stanisławowa i Tyśmienicy**:

dr. Ignacego Kamińskiego.

## Telegramy Gazety Narodowej.

*(Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowane.)*

**Tarnów** 21. października. Zgromadzenie przedwyborcze odbyło się dzisiaj w obec licznie zgromadzonych wyborców i delegacji miasta Bochni. Komitet zalecił wyborcom Rutowskiego, Spławińskiego, Kaczałę. Spławiński ustnie, Rutowski telegraficznie zrezygnowali na rzecz księdza Stefana Kaczały. Wyborcy z entuzjazmem w obec hucznych oklasków przyjęli rezygnacje. Ksiądz Kaczała w połączeniu z Bochnią ma wybór zapewniony.

**Lwów** d. 23. października.

(Dalsze zamysły moskalofilów. — Wilhelm i Bismark we Wiedniu. — Nędza służby bankowej we Wiedniu.)

**Sprostowanie.** Artykuł w numerze 247. *Gazety Narodowej* z d. 18. b. m. zawiera ustęp, dotyczący Akademii technicznej, którego tematem jest twierdzenie, że nowo mianowany profesor Niedźwiecki „podał do ministerjum, aby mu pozwoliło wykładać po niemiecku". Mam sobie za obowiązek oświadczyć, że twierdzenie to jest mylne. Profesor Niedźwiedzki wniósł wprawdzie do ministerjum podanie, które przesłane zostało kollegium profesorów do zaopiniowania, atoli nie w sprawie wykładów niemieckich, lecz w sprawie osobistej.

We Lwowie d. 18. października 1873.
*Strzelecki*, rektor.

---

Jaki sobie po zwycięztwie wyborczem **cel** wytyczają **moskalofile**, posłuchajmy co piszą w *Słowie* p. n.: „Ze Wschodu": „Po wyborach najważniejszem patrjotów naszych zadaniem będzie: zwoływać mityngi. Lud nasz poczyna się już żywiej zajmować sprawami politycznemi, odkąd rozchodzą się między nim popularne wydania russkie, to też na mityngi będzie się licznie gromadzić. Przedmiotów w tej mierze jest bardzo wiele; oto np.:

1) Czy nie byłby czas odpowiedni, prosić Najj. Pana o podział Galicji?

2) Jak zaradzić temu, aby gminy nasze, nie mogąc otrzymać szczerych obrońców praw swoich, sami sobie zostawione, dalej jeszcze nie musiały ponosić ogromnej utraty gruntów, wiodącej je do zupełnego zubożenia?

3) Objawić zdania co do przemiany prawa patronatu.

4) Aby wobec upadania nauki szkolnej na Rusi Rada szkolna podzieliła się na polską i russką, pierwsza z siedzibą w Krakowie, druga we Lwowie?

5) Czy nie prosićby rządu, aby z funduszów państwowych zakładał wyższe, sześcioklasowe gimnazja żeńskie — jak to jest w innych krajach — dla Rusinów, z wykładowym językiem russkim?

„Takich i podobnych kwestji może być więcej. Cholera już przycicha, a w niektórych okolicach nie było jej i niema, niema zatem powodu do zakazywania mityngów, dla nas niezbędnie potrzebnych."

We Wiedniu radości niezmierne z przybycia **Wilhelma** a właściwie **Bismarka**. Charakterystycznym jest następujący koncept wiedeński: „Wilhelm przybył a wszystko pyta za Bismarkiem." Szmajsfocy i teutony krzyczą tym ludziom na każdym kroku „hoch" lub „hurra!" — do czego Madiary dodają swoje „Ellien", tylko że obok Bismarka każą żyć i Andrassemu. „Snać p. hrabio, kochają nas tu obu" miał na wystawie powiedzieć Bismark do Andrassego.

We Wiedniu zostało skutkiem prasku przeszło 4.800 **urzędników i sług bankowych** i t. p. bez chleba, w ostatniej nędzy, tak że 1.600 z nich podało się do straży policyjnej, widząc że nie ma nadziei powrócenia do tłustych posad dawnych, a i średnich brak zupełny. Robiono na nich składki — i po długich miesiącach zebrano wszystkiego coś przeszło 13.000 złr. Są to tak urzędnicy jak słudzy przyzwyczajeni do lekkiej roboty a grubej zapłaty. Niestety znaczna część takich i podobnych indywiduów wróciła do Galicji, tak do Lwowa jak na prowincję.

---

## Ruch wyborczy.

**Dochodzą nas wieści, że żydzi ze stronnictwa Szomer-Izraela rozgłaszają, iż kandydaci na posłów, przez nich stawiani, są kandydatami rządowymi. Jest to nieprawdą. Ci panowie nie są kandydatami rządowymi.**

**Przy tej sposobności, zwracamy uwagę wyborców z kurji miast, że głosowanie w miastach odbywa się kartkami, więc jest tajnem głosowaniem, i każdy wyborca z tego powodu niezawiśle głosować może, nie narażając się na żadne prześladowania.**

*Słowo* rozstrzelonemi czcionkami wzywa Rusinów po miastach, aby głosowali na **kandydatów Szomer-Izaela, albowiem ci kandydaci dali Radzie russkiej rękę, że nie będą w Radzie państwa przeszkadzać jej interesom**. Następnie wymienia tych kandydatów.

*Dziennik Polski* zarzucił p. Juljanowi Czerkawskiemu, którego postawiliśmy na kandydata miasta Lwowa, w miejsce wybranego już z gmin wiejskich p. Florjana Ziemiałkowskiego, iż na wezwanie komitetu do kandydowania nie dał odpowiedzi i przed wyborcami nie raczył stanąć. W złej wierze ten zarzut zrobiony, bo p. Rewakowicz dobrze wie, że p. Czerkawski dopiero przed kilkoma dniami wrócił z podróży z zagranicy i od trzech miesięcy nie był w kraju, że [illegible] nie go nie doszło i że przybył do Lwowa już po postawieniu kandydatów w ściślejszym komitecie. Gdyby był komitet ściślejszy sumiennie postępował, to byłby go wezwał na sobotnie zgromadzenie komitetu obszerniejszego. Klika kierująca nie dopuściła nawet p. Czerkawskiego na listę członków komitetu obszerniejszego, obawiając się jego wymowy i możliwej z jego strony opozycji przeciwko kandydaturze ministerjalnej.

*Dziennik Polski* ujada zawzięcie, ażeby koniecznie głosować we Lwowie na dr. Ziemiałkowskiego, chociaż tenże już przed 6 dniami obrany został z gmin wiejskich.

Zdarzało się wprawdzie często, że ktoś równocześnie wybrany został z kilku miejsc posłem, ale nigdy się nie zdarzało, ażeby na wybranego przed kilku dniami posła głosować jeszcze po raz drugi w innem miejscu w kilka dni później. Tylko proste służalstwo może dyktować taki sposób postępowania, tylko dla prostego służalstwa można z rozmysłu kilku tysiącom wyborców po raz drugi doradzać podobnego kroku, wiedząc zarazem że przez to spowoduje się zarządzenie ponownego wyboru, gdyż wybrany jednego wyboru zrzec się będzie musiał.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że dr. Z. przyjąć jedynie może i przyjmie wybór z gmin wiejskich Biały i Żywca, pocóż więc głosować na niego we Lwowie i zmuszać potem wyborców do wysadzenia nowego komitetu przedwyborczego, a tysiące wyborców do nowych walk wyborczych, liczny zaś personal gminny do kilkodniowego znowu zajęcia się przygotowaniami do wyboru, a kilka tysięcy wyborców do ponownego głosowania? Jestto zaprawdę, albo zabawką sobie z wyborców, albo chęć bądźcobądź, choćby kosztem publicznym i trudem kilku tysięcy wyborców, pokazać swoją usłużność i czołobitność ministrowi.

Z powodu postawienia kandydatury dr. Ziemiałkowskiego we Lwowie napisał *Dziennik Polski*: „Przewodniczący p. Dąbrowski telegrafował natychmiast do p. Ziemiałkowskiego o rezultacie, i ten nie zrzeka się wyboru z miasta Lwowa, mimo że wybrany został z mniejszych posiadłości. Zależy mu na tem, by stolica kraju dała mu wotum zaufania, i poparła go w jego przykrych usiłowaniach w ministerstwie. Niektórzy sądzą, że skoro dr. Ziemiałkowski raz już wybrany, więc nie trzeba go wybierać, zwłaszcza, iż prawdopodobnie przyjmie wybór z Białej, by nie dopuścić Linderta. Możemy zapewnić, że w razie rezygnacji dr. Ziemiałkowskiego z Białej, wszystko tam tak przygotowano, aby wszystkie głosy jego otrzymał kandydat równie narodowy, i niebezpieczeństwa tam żadnego niema."

Odpowiedzieliśmy już wczoraj *Dzien. Pol.*, powołując się oraz na głos [illegible] krakowskich, które lepiej od lwowskich znają stan rzeczy w owym okręgu. Otóż *Czas*, który wcale nie należy do przeciwników dr. Ziemiałkowskiego, w ostatnim numerze przytaczając owe oświadczenie *Dz. Pol.*, tak mu odpowiada: „Nie po raz pierwszy przemawia w imieniu ministra Ziemiałkowskiego *Dz. Pol.*; nie wiemy, jak dalece jest do tego upoważniony. Dość, że nam teraz tłumaczy, na czem p. Ziemiałkowskiemu zależy, jakie znaczenie ma wybór p. Smolki, a co najważniejsza, zapewnia nas, że w okręgu gminnym Biała-Żywiec „wszystko tak przygotowano, aby wszystkie głosy jego otrzymał kandydat równie narodowy, i niebezpieczeństwa tam żadnego niema." Niepowiada *Dziennik*, kto to tak wybornie przygotował Białę-Żywiec, szkoda, że nie przygotował wschodniej Galicji, co mu jednak jako bliższe łatwiejszem być powinno. Ponieważ my tu o tych przygotowaniach nie wiemy, pozwoli może *Dziennik*, że nie jesteśmy pomimo jego zapewnienia spokojni, i obawiamy się, aby się potem nie okazało nietylko niebezpieczeństwo, ale poprostu przegrana, i nie wyszedł Niemiec n. p. Lindert w okręgu gminnym Biała-Żywiec."

Przy wyborach z gmin wiejskich, wiele komitetów miejscowych było bardzo ospałych i nie rozwinęło potrzebnej agitacji, i temu nie dziw, że wybory wypadły fatalnie. Do tych należy i komitet powiatowy Lwowski i Gródecki, gdzie przeprowadzenie kandydata narodowego było naimożliwsze. Niedziw, że w tych okręgach wybory wypadły źle. Ale było kilka komitetów okręgowych i powiatowych, które uczyniły wszystko, co tylko możliwem było, a tam kilku lub kilkunastu głosami większości przeszedł kandydat antinarodowy; tak np. komitet buczacki i czortkowski, gdzie jeszcze przed samem rozpoczęciem wyborów, zwycięstwo kandydata narodowego było zabezpieczone; lecz żydzi tamtejsi, osobliwie buczaccy rzucili się hurmem na włościan i rozwinęli niesłychaną presję, tak iż wyborcy włościanie osłupieli i ogłupieli. Beczkami wódka płynęła po szynkach, darmo rozdawana, a księża ruscy i żydzi nie pod rękę, lecz przez pół się obejmując, stwierdzali gorącemi uściskami sojusz świętojurców z Szomer-Izraelem.

Polecając wczoraj kandydatów do wyboru z miast, zatrzymaliśmy kandydaturę dr. Stiasnego z Biały, Wieliczki i Bochni, nie wiedząc jeszcze o jego zrzeczeniu się. Dowiedziawszy się zaś, zapomnieliśmy wykreślić jego nazwisko z listy kandydatów, a natomiast postawić dr. Edw. Dunajewskiego.

Mylnie nam doniesiono, że w Bursztynie zostali sami świętojurcy na wyborców [illegible], wszyscy bowiem wyborcy z Bursztyna, prócz dwóch, głosowali na kandydata narodowego i nigdy do wrogiej [illegible] frakcji nie należeli.

**Tarnów** d. 21. października.

(X.) Dziś między godziną 6. a 7. wieczorem odbyło się pod przewodnictwem komi-

---

## Kronika krakowska.

(Dlaczego cesarz Wilhelm przyjechał do Wiednia z Bismarkiem, a ja bez Bismarka. — Tajna moja misja, oraz jawny cel mej podróży. — Dziesięć amb, kandydat tajemnica, dwie uroczyste przysięgi i kwas pruski. — Kolej która nie jest zła, choć nie wozi zadarmo, balon którego niema, chociaż miał być, i pochód którego nie było, chociaż mógłby być. — Welocypedystka doskonała na kronikarza. — Sławny grajek, sławny pływak i sławna tancerka, — wszystko Anglicy. — Poszukiwanie wielkiej księżny).

Uspokójcie się łaskawi czytelnicy, ja i cesarz Wilhelm przybyliśmy najszczęśliwiej do Wiednia. Cała między nami różnica, że kajzer Wilhelm wziął z sobą swego Bismarka, a ja nie zaopatrzyłem się w żadnego, bom się obawiał, żeby czego nie annektował po drodze, gdyż mogłoby to być powodem jakich nieprzyjemnych dla mnie kolizji z mocarstwami europejskiemi, z któremi pragnę żyć w zgodzie.

Oczywiście przyjechałem tutaj jedynie w celu urządzenia owacji dla... wielkiej księżny badeńskiej, która nie darmo jednocześnie ze mną się tu znalazła. Próżnobym się tego wypierał, domyśliłby się tego natychmiast *Dziennik Polski* i napisałby, że udaję zwiedzającego wystawę, więc lepiej przyznam się od razu i dodam dla lepszego poinformowania *Dziennika*, że oprócz powyższej „misji" zachęciła mnie do podróży i ta okoliczność, że mam teraz sposobność chwalić się przed Wiedeńczykami i Wiedenkami, iż pismo to o mnie pisuje. — Sprawia mi to niepospolitą satysfakcję.

Rozumie się jednakże, iż podróż moja, oprócz tych dwóch celów, do których nigdybym się nie przyznał przed osobami mniej dyskretnemi od was, łaskawi czytelnicy, musi mieć także jakiś cel oficjalny i jawny, do którego przed wszystkimi przyznać się mogę.

Otóż celem tym nie jest zwiedzanie wystawy... ktoby ją tam zwiedził przez kilka dni... wyjechałem z Krakowa dla osobistego bezpieczeństwa. Położenie moje w istocie było już nie do wytrzymania — mogłem poledz w walce wyborczej, choć nie jestem kandydatem na posła.

Wiecie że mamy pięciu kandydatów, z których dwóch wybrać będziemy musieli, a trzech koniecznie poledz musi. Nieszczęście chce, że w pięciu numerach jest aż dziesięć amb, więc przyjaciele moi i znajomi podzielili się na dziesięć kółek, z których każde obrało sobie jedno ambo i wymagało odemnie kategorycznie, żebym dał głos za tem ambem. Napróżno przekładałem, że loterji liczbowej nienawidzę, napróżno rachunkiem dowodziłem, że gdy już kto gra na tej loterji, to daleko mniejsze głupstwo popełnia, grając na ekstrakt niż na ambo, współobywatele moi nie chcieli o tem słuchać i domagali się koniecznie, żebym się raz zdecydował.

— Dr. Weigel — mówił mi jeden stronnik amba Weigel - Warszauer, dr. Weigel musi być wybranym z miasta a nie z Izby handlowej.

— Dlaczego? — zapytałem skromnie.

— Dlatego, żeby Izba handlowa mogła sobie wybrać kogo innego.

— Kogo?...

— To tajemnica.

— Więc ja mam głosować za dr. Weiglem po to, żeby kosztem mojego głosu wszedł do do Rady państwa ktoś co się nazywa „tajemnica"?

— Tak.

— Ba! lecz jeśli ja nie mam zaufania w tym tajemniczym ktosiu, jeżeli się obawiam, żeby to nie był jaki mój przeciwnik polityczny?

— To do ciebie nie należy... nie jesteś wyborcą z Izby handlowej.

— Lecz dając głos dr. Weiglowi, staję się wyborcą z Izby handlowej, bo umożebniam kandydata, którego Izba ma w zanadrzu, a o którym ja nic nie wiem... moje sumienie polityczne nie pozwala mi na takie mięszanie się w sprawy korporacji, do której nie mam szczęścia należeć. Nie chcę głosować za dr. Weiglem.

— Musisz.

— A jeżeli nie będę?

— To... zobaczysz.

Z tą pogróżką odszedł odemnie zaperzony mój szanowny współwyborca, ale zaraz po nim zjawił się drugi.

Był to zawzięty przeciwnik amba Zyblikiewicz Samelson.

— Jak to dobrze co ja pana spotkał, panie Omikron, — zaczyna — to całe szczęście, że ja pana spotkał. Nu, co oni z tego Samelson robią wielkiego człowiek! Un, ani wiedział o naszej lipcowej rezolucji, un się tylko podpisał, a Oettinger to un nawet oponentował. Pan to musi napisać.

— A jeśli nie napiszę?

— Jakto nie napiszę, co to jest nie napiszę, dlaczego nie napiszę?...

— Bo to nie może być.

— Nie może być, żeby Samelson nie był?

— To może być... przypadkowa nieobecność nie jest grzechem, ale nie może być, żeby Oettinger oponował — chyba z jakiej formalnej przyczyny, tak jak pp. Zyblikiewicz i Warszauer oponowali przeciw petycji o nadanie obywatelstwa dr. Zulińskiemu. Ale i tego nie przypuszczam po dr. Oettingerze.

— A ja panu przysięgam... ja obywatel... mnie tu wszyscy znają... coby ja śmiał kłamać, toby się przecież wydało!

— Więc przysięgnij pan.

— Na Boga Adonej, na Boga Sabaoth, przysięgam, żeby mnie **ta choroba** porwała, jeżeli nieprawda, że Samelson nie był, a Oettinger oponował!... *Hörens' a' mal*, ja mam tu drugiego świadek... to szanowny obywatel... un także wyborca... un prowadzi *a' grojss's G'szeft!*... un tam był razem ze mną, a pan nie był.

Szanowny obywatel, także wyborca, prowadzący *a' grojss's G'szeft*, podniósł rękę i zaczął:

— Na Boga Emanuel, Samelson nie był... na Boga Jehowah, Oettinger oponowywował!... Żeby mnie **to co było**, wzięło...

— Dobrze już, dobrze, napiszę... i to zaraz...

— Nu, poco zaraz?... to trzeba tak, żeby przyszło w wilię wyborów.

— Nie... będzie zaraz.

I było. Wydało się naturalnie nazajutrz, że to bajka, i teraz mam dwóch śmiertelnych nieprzyjaciół w owych współwyborcach, którzy mi przysięgali, za to żem się pospieszył, — doszło mnie nawet w przeddzień wyjazdu, że kupowali gorzkie migdały...

Mądrej głowie na słowie dość... musieli słyszeć, że z gorzkich migdałów robi się kwas pruski, i chcą mnie struć. Gdybym był jakim złotym młodzieńcem, wyzwanym na pojedynek, oddałbym się w niebezpieczeństwie pod opiekę policji, ale że jestem zwyczajnym śmiertelnikiem, więc... uciekłem.

Tym sposobem dostałem się do Wiednia, alem trafił z deszczu pod rynnę, bo tu także działa... kwas pruski.

Odyssei mojej opisywać wam nie będę. Jechałem w nocy i przespałem całą noc. W Florisdorf dopiero przypomniałem sobie, że każdy uczciwy kronikarz *Dziennika Pol.* powinien srodze besztać kolej, którą jedzie, jeżeli jest zmuszonym zapłacić za bilet.

— To szczęście — pomyślałem, — że nie jestem kronikarzem *Dziennika Polskiego*, bo sumienie nie dałoby mi spokoju za to, żem spał, co dowodzi, że wagony kolei Ferdynanda są dość wygodne, pomimo że kolej ta każe kronikarzom udającym się na wystawę, płacić za bilet 17 złr. 86 ct. Wprawdzie dodaje im za to bezpłatnie „Universal-Fremdenführera", ale co po takim Führerze temu, kto ma „Przewodnika" Nowoleckiego?...

Jestem w Wiedniu, ale nie ze wszystkiem. Całe serce moje i trzy czwarte części myśli moich pozostało w Krakowie. Jak tylko przyjechałem, pamiętając, że w dziennikach naszych pisano, iż jest w Wiedniu jakiś *ballon captif*, którym wznieść się można bardzo wysoko, pobiegłem natychmiast szukać tego balonu, i chciałem przepłacić przedsiębiorców, aby mnie wznieśli do takiej wysokości, żebym mógł zobaczyć co się tam dzieje w moim podwawelskim grodzie...

Byłem przekonany, że coś bardzo uroczystego zobaczę... Wyobrażałem sobie, że już widzę pochód wspaniały, urządzony przez komisję uporządkowania miasta na uczczenie zaprowadzenia asfaltowego bruku — jedynej rzeczy pożytecznej, jaką nam dotychczas przyniosła półtoramilionowa pożyczka, zaciągnięta przed rokiem! Wyobrażałem sobie, że już widzę, jak kroczą poważnie ojcowie miasta, dumni z tego, że z 1.500 tysiącguldenowych banknotów, dwunastu wreszcie na coś pożytecznego użyli, — i jak całe miasto z synowską czcią się odzywa o wielkiej zasłudze tych ojców. Jeden *Kraj* tylko, postępując za pochodem, stara się osłabić jego wiekopomne znaczenie, i dowodzi, że asfalt nie może się obyć bez błota, ale poważni obywatele mitygują *Kraj* w jego oponenckich zapałach, dowodząc mu, że świeżo ukończony, i jeszcze dobrze nie zaschły bruk asfaltowy trzeba było posypać piaskiem, a że piasek krakowski nie jest właściwie piaskiem, tylko pewnym rodzajem nieprzepuszczalnej gliny, więc z tego utworzyło się owo błoto, którego nie będzie później, bo nikt nie będzie miał potrzeby drugi raz przedsiębrać podobnego wysypywania. *Kraj* zatem cofa się upokorzony, a pochód uroczysty komisji uporządkowania miasta idzie dalej w tryumfie aż do hotelu Pollera.

Wyobrażałem sobie to wszystko, i byłem pewny, że to będę widział z podchmurnych wyżyn, ale niestety, zawiedzione zostały moje oczekiwania, bo *ballon captif* na wystawie wiedeńskiej istniał podobno tylko w wyobraźni niektórych dzienników. Był projekt, ale się urwał, poleciał w powietrze, spadł koło Altenburga, i nie zmartwychwstał.

Nie mogąc skorzystać z balonu, ażeby zajrzeć do Krakowa, jestem naturalnie stęskniony, smutny i zły. Wystawa mnie nie bawi zupełnie, a przechadzka wieczorna po Wurstel-Praterze jeszcze bardziej humor mi popsuła. Widziałem tam naprzykład jakąś miss Adelę Franzini, która jeździ na welocypedzie pomiędzy 25 butelkami, oblanemi smołą i zapalonemi. Zawstydziłem się na jej widok, bo przypomniało mi się, że ja na kronikarskiem piórze nie potrafiłem jeździć pomiędzy pięciu kandydatami, zapalonymi wprawdzie do posłowania, ale o ile dotąd wiem, niezwalanymi smołą niebardzo uczciwej agitacji... Nie! tej miss Adele Franzini, jam nie wart rzemyka u trzewików rozwiązać (zapewniam czytelników, którzy jej nie widzieli, że nie nosi trzewików z rzemykami) i na drugi raz, gdy przyjdą wybory w Krakowie, złożę mój urząd kronikarski, niech sobie *Gazeta Narodowa* zaangażuje na moje miejsce sławną welocypedystkę wiedeńską!

Słyszałem także na Wurstel-Praterze, gdzie wszystko co jest osobliwe, nazywa się po angielsku, słyszałem maestra Sidney Terry, który gra na harmonice i na skrzypcach, jak jeszcze nikt nie grał na świecie, widziałem maestra Natatora, który pływa tak znakomicie, jak jeszcze nikt w świecie nie pływał, bo będąc w wodzie zanurzony, otwiera usta, je bułkę i pije wino... podziwiałem miss Minnie Davies, tańczącą w drewnianych trzewikach — słowem, gdzie zwrócę oko, spotykam wszędzie cuda i osobliwości, które nie na każdym jarmarku można zobaczyć... Wiem, że mi zazdrościcie czytelnicy, iż oko moje temi wszystkiemi widokami się napawa, a tymczasem ja wam zazdroszczę, wam szczególniej którzy siedzicie w Krakowie i medytujecie, czy Polska więcej wygra, gdy postawi na ambo Zyblikiewicz-Samelson, niż gdyby postawiła na Weigla i Warszauera.

Widziałem i cesarza Wilhelma, przejeżdżającego przez Prater-Strasse. Publika, której było dosyć niewiele, ustawiła się w dwa rzędy na jego przejazd, ale rzędów tych nawet do kościoła św. Jana Nepomucena nie wystarczyło. Próbowano coś krzyczeć, ale okrzyki nie zapanowały nawet nad głuchem dudnieniem i dzwonkami omnibusów tramwaju. Za to na koncertach w Orfeum i w restauracjach publiczność demonstracyjnie oklaskuje wszystko, co pruskie: w Orfeum oklaskano nawet wczoraj „Boże carja chrani" na dowód, że między Prusami a Moskwą nie ma różnicy.

Tylko z wielką księżną badeńską nie spotkałem się dotąd nigdzie. *Dziennik Polski* zapewne nie będzie chciał w to wierzyć, ale na to nie mam sposobu. Zapewniam go, że robiłem co mogłem, aby ją spotkać, lecz nadaremnie. Jeśli mi się do wieczora nie uda, to pójdę do teatru an der Wien, gdzie dają „wielką księżnę Gerolstein", abym się nie mógł wymawiać, żem żadnej wielkiej księżny nie widział.

Wiedeń, 20. października 1873 r.
*Omikron.*

etu przedwyborczego zgromadzenie wyborców celem porozumienia się na posła z miasta Tarnowa do Rady państwa. Na to zgromadzenie przybyli także delegaci komitetu bocheńskiego, a mianowicie poseł dr. Hoszard, sędzia Chmielarczyk i burmistrz Niwicki, aby działanie przedwyborcze sprowadzić do jedności. Posiedzenie to było tak budującem, okazało taki zdrowy rozum polityczny, że je dla przykładu innych miast w krótkości przedstawimy.

Zagaił posiedzenie dr. Jarocki, burmistrz miasta Tarnowa oświadczeniem, że komitet przedwyborczy złożony z najzacniejszych obywateli, pragnąc działać w myśl dobra kraju, wyprawił był delegatów do Bochni, celem porozumienia się z tamecznym komitetem, który odbył swoje posiedzenie d. 18. bm. w celu przyjęcia i popierania kandydatów na posła do Rady państwa. Sprawozdanie z tej delegacji zdał na dyrektora Trzaskowskiego, który w pięknej, treściwej, sejmowej mowie przedstawił zgromadzeniu rezultaty działań i porozumień komitetów bocheńskiego i tarnowskiego. Przedmiotem jego mowy było polecenie księdza Stefana Kaczały na posła tarnowskiego do Rady państwa. A ponieważ tego męża już Bochnia prawie jednogłośnie za swego kandydata przyjęła, więc nie pozostało mu nic innego jak zapoznać wyborców z osobą ks. Kaczały, czego w świetlej i serdecznej przemowie dokonał. Wykazawszy na przedzie odwieczne niebezpieczeństwo grożące nam od Zachodu ze strony germanizmu, którego hasłem od czasów Karola W., owego patrjarchy Słowianożerców, aż do dni Bismarka jest *Drang nach Osten* po cmentarzu Słowiańszczyzny, wskazał jako na jedyny ratunek na sojusz bratnich szczepów w Galicji. A ponieważ sojusz ten ma wrogów w świętojurcach, tych samozwańczych Dymitrach Rusi, więc wypada zdrowo myślącym i kraj kochającym obywatelom, podnosić i na świeczniku stawiać tych Rusinów, którzy o unii lubelskiej nie zapomniawszy, bronią jej świętości i obstają przy sztandarze miru i zgody bratniej Rusinów z Polakami. Gdy zaś trzynastu świętojurców, najnieprzychylniejszych krajowi, monarchii i zgodzie bratniej, zostało przez obałamucony lud do Rady państwa wybranych, więc nam wypada wybrać takich mężów, którzy tej hydrze kłamstwa i nienawiści w obliczu przedstawicieli całego państwa kłam zadać będą mogli, dowodząc światu, że nie wszyscy Rusini dla djabła mącą wodę. Do liczby takich mężów należy ks. Kaczała, który po śp. Julianie Ławrowskim, wicemarszałku sejmu krajowego, objął ster polityki młodych Rusinów dążących do zgody z Polakami, i sztandaru tej świętej idei broni mimo prześladowań ze strony świętojurców, którzy go zaufania „u swoich" pozbawili, przy wyborach pominęli, na zapoznanie w opinii kraju skazali. „Otóż dajmy dowód Mazury, że my prawych Rusinów cenimy, że święte idee są tętnem naszej duszy, że mir ludów jest naszem hasłem, a zasługa, choć bosa i w podartej szacie, naszą kapłanką. Drogę służenia tej idei miru wskazali nam Przemyślanie, którzy w Rzeszowie księdza ruskiego Polańskiego na posła wysłali, i Stanisławowianie, którzy również księdza ruskiego Barewicza posłem obrali byli." Dalej odczytał mowca wyznanie wiary politycznej, wyjęte z mowy ks. Kaczały mianej w Zbarażu d. 17. października b. r. (*Gaz. Nar.* nr. 249), chcąc wyborców przekonać, że ks. K. nie żaden rewolucjonista ani renegat sprawy ruskiej.

Wreszcie dodał kilka rysów charakteru i sytuacji społecznej kandydata, którego chciał wyborcom zalecić. Tak uzasadniwszy myśl komitetu polecenia ks. Kaczały na kandydata, postawił go, obok dr. Rutowskiego i konsyliarza Spławińskiego, jako współkandydatów o jedną godność. (Milczenie). Po chwili odczytuje mowca dwa telegramy byłego posła Rutowskiego, bawiącego obecnie w Wiedniu, w których tenże na rzecz ks. Kaczały z kandydatury rezygnuje. Pozostają tedy jako kandydaci ks. Kaczała i p. Spławiński. (Milczenie). P. Spławiński zabiera głos. Wymownie i arcyserdecznie podziękowawszy licznemu zastępowi wyborców za zaufanie, oświadczył, że miłość kraju i duch solidarności każe mu cofnąć swoją kandydaturę, co też na korzyść ks Kaczały chętnie czyni i prosi, aby zwolennicy jego kandydatury głosy swe ks. Kaczale ofiarowali. Zgromadzenie ten objaw szlachetności hucznemi oklaskami przyjęło, i na wniosek p. Trzaskowskiego przez powstanie cześć tarnowskiemu Cyncynatowi wyraziło. Na koniec odczytał p. Trzaskowski telegram posła Smolki, w którym tenże kandydaturę ks. Kaczały jak najmocniej poleca. Zgromadzenie mile ten telegram przyjmuje i p. Trzaskowskiemu za mowę serdecznemi oklaskami dziękuje. Potem zabiera głos dr. Starkel, który wzywa delegatów bocheńskich, aby Tarnowian ustnie o działaniach komitetu bocheńskiego pouczyli. W imieniu delegacji, oświadcza poseł Hoszard w krótkiej przemowie, że „prócz kilku ślepych strzałów, które padną z osobna" sześćset głosów ma ks. Kaczała zapewnionych, i że wyborcy bocheńscy nawet wtedy na tego kandydata głosować będą, gdyby go sąsiednie miasto nie przyjęło na swego kandydata. Wzywa tedy do jedności w działaniu. Nakoniec przystąpiono do głosowania. Zgodzono się na objawienie woli przez podniesienie rąk.

Na zapytanie przewodniczącego, kto za ks. Kaczałą, podnieśli prawie wszyscy rę e do góry. Na zapytanie delegata Chmielarczyka, kto przeciw ks. Kaczale, nikt ręki nie podniósł. A zatem prócz trzech lub czterech izraelitów niezdecydowanych, wszyscy wyborcy w liczbie przeszło stu, jednogłośnie głosy ks. Kaczale zapewnili. Wybór tedy ks. Kaczały na posła do Rady państwa jest w Bochni i w Tarnowie zapewniony. Zgromadzenie rozeszło, a komitet postanowił podać jutro rezultat posiedzenia plakatami do publicznej wiadomości. Kończymy wyrażeniem uznania rozumowi stanu objawionemu się w Tarnowie, który po bratersku działając z Bochnią, daje wyraz szlachetnej idei polskiej, co u n i a m i podbijała ludy, z któremi się darami ducha dzieliła. Mimowolnie przypomniała się każdemu idea unii lubelskiej, która przed 300 laty ożywiała senatorów polskich, a dziś ożywia ludzi wszystkich stanów; bo jej przeznaczeniem jest okrążyć wszystkie duchy, począwszy od senatora a skończywszy na kmiotku i wyrobniku. Cześć wam Bochnianie i Tarnowianie, że działacie w duchu narodowej przeszłości; bo snać wiecie to, co powiedzieli wam wieszcze i filozofowie wasi, że z przeszłości wyradza się przyszłość, bo przyszłości zarody w przeszłości tkwią niby korzenie w życiodajnej ziemi. Cześć wam, bo snać pojmujecie powołanie Słowiańszczyzny, która pod sztandarem Polski ma powołać do życia ideę ludzkości, jej członkami uczynić narody. O potęgę tej idei rozbiją się zamachy wszystko przeczącego germanizmu, skoro ją tylko nasi przedstawiciele uczynią ideą Czechów, Słowaków, Rusinów i innych Słowian, u których ona ma już utorowane drogi. A choć się po tych drogach mara panslawizmu przechadza, to jednak wiemy, że mara przed duchem paść musi.

Dowiadujemy się, że równocześnie odbywa się zgromadzenie wyborców pod egidą samozwańczego komitetu. Zgromadzenie to składa się po większej części z żydów, bałamuconych przez Szomer Izraela. Ale nie bójcie się — głos wyszły z tego zgromadzenia chudego, to nie głos opinii Tarnowa — to tylko *vocis imago*!

**Jaworów** d. 19. października.

(*e.*) Wybór posła do Rady państwa z mniejszych posiadłości na powiaty Lwów-Gródek-Jaworów już dokonany, a więc wypada nieco pomówić tak o agitacjach przedwyborczych, jakoteż o przebiegu samego wyboru.

Jeżeli upadł postawiony przez komitet centralny kandydat Krzeczunowicz, a zwyciężył świętojurzec Szwedzicki, to Bogiem a prawdą myśmy sami winni, bo z naszej polskiej strony nic nie działano, owszem upuszczono zupełnie ręce, zdając się na tyle razy już zawiedzione, nieszczęsne „jakoś to będzie". Podczas gdy ze strony świętojurskiej ciągle odbywały się narady, i od dwóch z góry miesięcy zgromadzali się prowodyry russcy każdego tygodnia regularnie w pewnem oznaczonem miejscu, obmyślając plan kampanii wyborczej i środki, jakiemi do niej zabrać się trzeba, z naszej strony zwlekano do ostatniego czasu, i chyba tylko dla formy zebrało się kilku w wilię wyboru, ażeby pokazać światu, że się coś robiło. Ze wszech stron słychać było, że istnieją komitety i odbywają posiedzenia, tylko o komitecie Jaworowskim nie było wiadomem, czyli przypadkiem nie stał się ofiarą grasującej epidemii. Istotnie potrzeba być więcej jak zarozumiałym, ażeby patrząc na uzbrojenia strony przeciwnej, kusić się jeszcze o zwycięztwo w chwili, gdy nieprzyjaciel zastaje nas całkiem nieprzygotowanych. Przy takim stanie rzeczy musiał upaść nasz kandydat, który znany każdemu ze swej działalności, jednogłośnie przejść był powinien; był on i jest mężem pełen zasług dla kraju, dla dobra publicznego, a to wystarczyć powinno, ażeby różnica zdań politycznych zniknęła.

Zdawało by się, że musiała być także agitacja ze strony polskiej, skoro Krzeczunowicz otrzymał w powiecie naszym o 14 głosów więcej od Szwedzickiego; jednak tak nie jest, albowiem trzeba wiedzieć, że przeważna ilość głosujących na Krzeczunowicza należała do inteligencji, i zaledwie kilkanaście głosów padło na niego ze strony włościan ruskich. Tu wystarczyło tylko objaśnić i pouczyć lud ciemny, że Krzeczunowicz od 10 przeszło lat dla niego wyłącznie pracuje i siły swoje targa, że zatem powinni na niego głosować, a lud ten, wstrętny dla duchowieństwa russkiego, które w czasie epidemii nie miało dlań żadnej litości, ale z ostatniego grosza za pogrzeb zdzierało, byłby pewnie ani jednego głosu nie oddał na księdza. Lecz nasz komitet nie postarał się o to, gdy przeciwnie świętojurcy wszelkiej zadali sobie pracy, i nie przebierali w środkach, ażeby lud ciemny dla siebie pozyskać. Nawet w sam dzień wyboru hojnie darzyli Russcy pieniądzmi poczciwego chłopa, upajając go w dodatku, i szepcąc mu ciągle do ucha, ażeby głosował na świaszczennyka Szwedzickiego. Zdarzyło się jednak, że pewien chłop, otrzymawszy z rąk rewnego Russkiego jakąś kwotę pieniężną za głos na Szwedzickiego, mylnie zanotował w swej głowie nazwisko świaszczennyka, i zamiast głosować na Szwedzickiego, wymówił słowo Szwedziński; naturalnie, że głos jego był stracony dla Russkich, — Szwedzicki a Szwedziński są to dwa odrębne nazwiska, odrębni kandydaci, rozchodziło się zatem prowodyrom po odbytem głosowaniu, ażeby, jeżeli głos stracony, przynajmniej pieniądze odzyskać. Przytrzymują więc owego mimowolnego zdrajcę, i żądają od niego zwrotu pieniędzy, a gdy ten nieznaczną z nich część już straciwszy, usprawiedliwiał się, że głód zaspokoić musiał, odebrali od niego pozostałą gotówkę, zdzierając zeń kożuch, ażeby w ten sposób brakującą resztę pokryć. Rad nie rad musiał się odarty z kożucha chłop postarać o pieniądze i zapożyczyć u żyda, ażeby grabież wykupić, bo inaczej wypadłoby mu wracać do domu bez kożucha. Z naszej strony nie potrzeba było nawet forsować pieniądzmi, jak to Russcy czynili, ale przekonać lud dobrą radą, i jeżeli, jak się dowiadujemy, Szwedzicki tylko 40 głosów ze wszystkich trzech powiatów miał więcej od Krzeczunowicza, — ręczę, że te 40 głosów można było w samym naszym powiecie przy dobrej chęci i czynności komitetu pozyskać, bo ż y d z i  n a s i  s z l i  r ę k a  w  r ę k ę  z  n a m i, i solidarnie za Krzeczunowiczem głosowali, co także wiele znaczy, albowiem wiadomo, że w innych powiatach łączyli się z świętojurcami.

Spodziewać się należy, że Krzeczunowicz będzie wybrany jeżeli nie z miast, to z kurji większych posiadłości, bo jest on niezbędnym w Radzie państwa, ale przykro i ubolewać trzeba, że nie został wybranym właśnie z tej kurji, dla której najwięcej się poświęca i pracuje, a przecież wyborem na deputowanego do Rady państwa okazalibyśmy dlań największe uznanie. Powtarzam więc, że przy dobrej chęci a braku apatji w komitecie, wybór Krzeczunowicza byłby zapewniony.

**Z Sanockiego** d. 18. października.

Kto wybranym został przy wczorajszym wyborze posła do Rady państwa z posiadłości mniejszych w okręgu sanockim, macie wiadomość telegraficzną, dziś przesyłam choć pobieżne sprawozdanie z tego wyboru.

Komitet narodowy okręgowy postawił tu kandydaturę p. Edwarda Gniewosza, radcy namiestnictwa; Rada russka z Szomer Izraelem postawiła zaś adjunkta sądowego z Sanoka, p. Włodzimierza Buczackiego. Przy pierwszem głosowaniu dostał kandydat narodowy w wszystkich powiatach naszych sądowych 161 głosów i russki 161, a mianowicie pierwszy z powiatów Dubieckiego i Brzozowskiego 105, resztę z innych powiatów; drugi z Dubieckiego i Brzozowskiego tylko 10, a 151 z innych powiatów. Na odebraną telegrafem wiadomość, że adjunkt, jak to mówili Mazury z Brzozowskiego i Dubieckiego, moskiewski chce pobić radcę swojskiego, przystąpiono do ściślejszego głosowania, przy którem p. Edward Gniewosz dostał w Brzozowie 128, w Sanoku 78, a w Lisku 24 głosy; błagorodny Władymir Buczackoj zaś w Brzozowie 10, w Sanoku 65 i w Lisku 65 głosów, a więc pobił nasz russkiego 90 głosami. Wielka radość.

Prócz kandydatów komitetowych występowali z kandydaturą p. Bisachini, starosta w Lisku, który dostał 91 głosów, p. Zbyszewski, pensjonowany major w Sanoku, znany wam poseł ks. Wojciech Stępek i świątobliwy p. Szczęsny Ponorecki, szambelan dworu papiezkiego, z których każdy dostał ledwo kilkanaście głosów.

Że p. Zbyszewski i popularny tu zresztą ksiądz Stępek, wbrew uchwale komitetowej, wystąpili z kandydaturą, wytłumaczyli się pono z tego w kółku przyjaciół, które może i my jako wystarczające przyjmujemy; ale cóż powiedzieć i myśleć sobie o p. szambelanie, który w liście do prezesa komitetu brzozowskiego pisanym, zrzekł się i wyparł kandydatury, a potem poza plecami komitetu, którego był członkiem i uchwały jego szanować winien, rozsyłał po wsiach agentów i zbierał na siebie głosy?

Pozwólcie jeszcze, że wyrażę uznanie wytrwałości wyborcom z Brzozowskiego i Dubieckiego, którzy od rana do późnego wieczora nie odstępowali i nie porzucili stanowiska im powierzonego, a osobliwie burmistrzowi brzozowskiemu, p. Józefowi Korczyńskiemu, który z niezwykłą energią i zręcznością zajmował się przeprowadzeniem kandydatury komitetowej, i najwięcej przyczynił się do jej przeprowadzenia, a nareszcie jeszcze jedno, że wybory w Brzozowie odbywały się z całą powagą i spokojem, a włościanie zawsze głosowali na niewłościan.

**Jasło** d. 18. paźdz.

Wczoraj jak już pewnie wiecie, wybrano u nas na okręg wyborczy Jasło-Krosno-Gorlice pana Józefa [illegible] krajowego na posła do Rady państwa. Ten dobry rezultat wyboru, zgadzający się zupełnie z zapatrywaniem ludzi dobrze myślących i ze zdaniem komitetu przedwyborczego, zawdzięczyć należy przeważnie wyborcom krośnieńskim i gorlickim — bo tam właściwie większością głosów był p. Jasiński wybrany — w Jaśle zaś jakiś włościanin przeszedł. Z tego faktu widzimy co może zdziałać rozumna agitacja, co może zdziałać dobra wola ludzi, dla dobrej sprawy zupełnie oddanych. Podnieść tu należy przedewszystkiem usilną pracę w tym kierunku pana Łukasiewicza z Krośnieńskiego, czoła całej naszej okolicy, obywatela w całem tego słowa znaczeniu.

U nas w Jasielskiem z bardzo małemi wyjątkami apatja przerażająca. Gdyby nie pan P... przewodniczący komitetu miejscowego, i pan dr. M, zastępca tegoż, tobyśmy nawet nie wiedzieli aż chyba w dniu wyborów, że mamy posła wybierać. Na przyszłość trzeba nam inaczej postępować i raźniej wziąć się do pracy. Weźmy sobie za przykład ks. Filara ze Sławęcina, ks. Olszewskiego z Osobnicy, których wyborcy włościanie publicznie mówili, że oni tak będą głosować jak ich proboszczowie, bo im wierzą. A i inni wyborcy? Jedni na ucho, a drudzy głośno co mówili o pośle w surducie? lepiej niech usta tego nie wymówią a pióro nie napisze.

**Rudki** dnia 18. paźdz.

Wczoraj odbył się tu wybór posła do Rady państwa z gmin, a pomimo iż p. prokurator Krynicki osobiście przybył z posiłkującymi wybór jego żydami samborskimi, pomimo znanej agitacji ich równowierców i sprzymierzonych z nimi świaszczenników z diakami, upadł w naszym powiecie przy wyborze mniejszością dziesięciu głosów na 147 głosujących, przeciw narodowemu kandydatowi, Michałowi Popielowi. Powiat przeto Rudeński, mimo nagromadzonych trudności, wyszedł zwycięzko przy wczorajszych wyborach, ale ubolewać musi, że dobra sprawa w innych licznych powiatach, do tego okręgu wyborczego należących, przy ciemności ludu i z powodów znanych nie tak pomyślnego doznała losu, i p. M. Popiel ostatecznie upadł.

---

## Proces Bazaina.

P o s i e d z e n i e  IX.  z  d.  15.  p a ź d z i e r n i k a.

Depesza dyplomatyczna, którą Bazaine wczoraj odczytał, a która tak wielką sprawiła senzację, brzmi jak następuje: „Konstantynopol d. 10. sierpnia 4. godz. rano. Z pewnego źródła dowiaduję się, że depesza z Moguncji odebrana przez tutejszego posła pruskiego brzmi jak następuje: „Jeżeli w zbliżającej się bitwie raz jeszcze zwyciężymy, będziemy ścigać nieprzyjaciela aż do Chalons, gdyż nie jest naszym zamiarem maszerować na Paryż." Ponieważ ta depesza została przesłaną rzeczywiście hr. Kayserlingowi, jest moim obowiązkiem, powiadomić pana o tem, sąd zostawiając jemu." Nazwiska podpisanego nie wymieniono. Zdaje się, że pochodziła ona od wicehr. de la Gueronniere, ówczesnego posła francuzkiego w Konstantynopolu.

Marszałek odczytawszy depeszę, dodaje: „Ta depesza udzieloną mi została przez osobę, której nazwisko muszę zamilczeć. Cesarz polecił mi ją doręczyć z następującem oświadczeniem: „Potrzeba rachować się z tą notą i unikać wszelkiego niebezpieczeństwa, na któreby mogło być narażonem ściąganie armii pod Metz." Nawet i dyplomatyczny interes nie pozwalał narażać się, gdyż dwa mocarstwa przyglądały się pilnie obrotom wojennego szczęścia, pragnąc wejść w akcję.

Przytoczyliśmy tę depeszę; ona bowiem stanowi główną podstawę obrony Bazaina co do ruchów aż do zamknięcia w twierdzy.

D. 15. publiczność gromadzi się tłumnie. Początek o godz. 1. min. 5.

Na końcu ostatniego posiedzenia rozpoczął prezydent badanie co do depeszy z d. 22. sierpnia, w której cesarz donosi, że otrzymał jego depeszę w Rheims, i pójdzie w kierunku Montmedy dla niesienia pomocy marszałkowi. Ta depesza, jak skonstatowali świadkowie, doszła marszałka d. 23. Ale marszałek zaprzecza, jakoby dnia tego otrzymał jaką depeszę; pierwsza wiadomość donosząca mu o ruchach cesarza, doszła go dopiero d. 30. Prezydent zapytuje, czemu marszałek nie starał się nawiązać związków z Mac Mahonem i czemu nie użył kawalerji w tym celu? Marszałek twierdzi, że uważał to za rzecz nieużyteczną. Na zapytanie czemu nie przeszkodził Prusakom założyć kolei do Pont-a-Mousson, odpowiada, że i to byłoby bez pożytku, a zresztą do przeszkodzenia budowie potrzebowałby obsadzić linię, a to byłoby niepodobieństwem

Prezydent odczytuje rozkaz marszałka na dzień 26. (w dniu tym chciał on posunąć się naprzód) i zapytuje marszałka, co zamyślał uczynić? Marszałek daje objaśnienia; powiada, że armia jego, zdolna do boju, nie wynosiła nad 90 do 100 000 ludzi.

P r e z y d e n t. Książę Fryderyk Karol miał 200.000 ludzi z 630 działami. Największa część jego wojska stała na lewym brzegu. Droga, którą pan chciałeś obrać, była lekkim tylko łańcuchem wojska zasłoniętą. Można ją było zatem bez trudu przebyć. Jakiż był plan pański?

B a z a i n e. Chciałem iść do St. Barbe a ztamtąd do Thionville.

Na pytanie, czemu nie obsadził wszystkich mostów, nie daje zadowalniającej odpowiedzi. Że materjał przeznaczony do bicia mostów zostawiono w Metzu, temu on nie winien. Zaprzecza, jakoby już rano mówił do wielu oficerów, że nie myśli wymaszerować. Gwardję cesarską pozostawił na lewym brzegu Mozeli, pragnął bowiem wyjść obu brzegami. „Nie wiedzieliśmy dokładnie, gdzie stał nieprzyjaciel. Marsz rozpoczął się d. 26., ale z powodu gęstego powietrza musiał być zatrzymanym".

Dalej zapytuje prezydent Bazaina o Radę wojenną, którą odbyto d. 26. rano i na której postanowiono, nie wychodzić. B a z a i n e: Nic nas nie nagliło.

P r e z y d e n t. Jeśliś pan miał przekonanie, że armia powinna zostać pod Metzem, czemu pan tego nie doniosłeś cesarzowi?

B a z a i n e. Chciałem pozostać tylko w ostatecznym wypadku.

P r e z y d e n t. Jeźliście myśl w panu powstała, powinieneś był jej udzielić cesarzowi.

B a z a i n e. Cesarz wiedział, że jeżeli się nie przebiję, pozostanę w oszańcowanym obozie pod Metzem.

P r e z y d e n t. Czy nie sądzisz pan, że cesarz oczekiwał pana z upragnieniem?

B a z a i n e. Nie! Nic pewnego nie umówiliśmy.

P r e z y d e n t. Ale jakże w takim razie wytłumaczyć sobie zarządzenia, jakie przedsięwziął cesarz, pod względem marszu na Verdun? Na pytanie prezydenta, czemu nie zwołał pierwej Rady wojennej, B. odpowiada, że nie uważał tego za stosowne. Rada wojenna w d. 26. nie zebrała się na jego zawezwanie, lecz przypadkowo (!)

P r e z y d e n t. Czemu nie mówiłeś pan na radzie o Mac-Mahonie? Czemu nie postawiłeś przynajmniej hypotezy, że on pójdzie na Metz?

B a z a i n e. Nic wiedziałem tego.

P r e z y d e n t. Ale Mac-Mahon reorganizował swą armię w Chalons; można się było zatem spodziewać, że przyjdzie panu w pomoc.

B a z a i n e: Tego naówczas nie wiedziałem. Zresztą Rada wojenna nie była urzędową; gdybyśmy byli mieli wówczas depeszę z d. 27., bylibyśmy natychmiast wyruszyli.

Prezydent każe ją odczytać! Brzmi ona tak: „Ducrot dowodzi jednym korpusem Mac-Mahona; dziś będzie w Stenay koło Montmedy na lewem, a jen. Douay na prawem skrzydle armii nad Meuzą. Być gotowym na pierwszy strzał działowy." B a z a i n e daje wykrętne objaśnienia. Na zapytanie, czemu tworzył zapasy żywności, odpowiada, że o tem niewiedział, wydał rozkazy do szanowania żywności.

Tu powraca prezydent jeszcze do depeszy Mac-Mahona z d. 23., w której tenże jak wiadomo oznajmia marszałkowi o swym ruchu na północ, a którą tenże, jak twierdzi, dopiero d. 30. otrzymał i dopiero nazajutrz maszerującej już armii pokazał.

P r e z y d e n t: Czemu powtórzyłeś pan w dniu 31. plan taktyczny z 29?

B a z a i n e: Wojska znały ten teren.

P r e z y d e n t: Ale nieprzyjaciel był ostrzeżony ruchem pańskim z d. 26. i ubezpieczył się teraz przed nim.

B a z a i n e: Było to wszystko jedno. Nieprzyjaciel widział nas z każdego punktu.

P r e z y d e n t czyni dalej zarzut, że dopiero pomiędzy godziną 4 a 5 wyruszył w pole. Następnie każe odczytać poufny jego rozkaz do jenerałów z d. 1. września: „Po ruchach zarządzonych przez nieprzyjaciela, musimy prowadzić dalej operację wczorajszą, dążącą do obsadzenia Saint Barbe i marszu do Bethainville. W przeciwnym razie musimy zatrzymać się na zajętych stanowiskach i w nich się obwarować. Proszę mi donieść przez oficerów, co się u panów dzieje."

P r e z y d e n t pragnie wiedzieć, jaką wagę przykładał Bazaine do tego rozkazu i czemu armia powróciła? — B a z a i n e odpowiada, że nie słyszał dział Mac-Mahona i że przebicie się było niemożebnem.

Następne pytania odnoszą się do obrony Metzu. Chodzi o to, czy Bazaine spełnił wszystkie przepisy nakazane prawem. B a z a i n e odpowiada, że przed d. 19. nie zajmował się twierdzą. Bawił przy armii a komendę Metzu powierzył Coffinieresowi.

D. 19. zorganizował gwardję narodową, rzucił drugą dywizję do twierdzy i wydał rozkaz uzupełnienia robót fortecznych. Przyznaje, że do d. 1. września nie wysadził żadnej komisji do czuwania nad środkami żywności. Ale też do tego dnia zajmował się tylko sprawą armii. Naczelnikom korpusów polecił staranie o nich. Zresztą w ogóle co do twierdzy, wydawał tylko rozkazy Coffinieresowi, a wykonanie ich pozostawiał jemu.

Tu zawieszają posiedzenie o godz. kwadrans na 3. Po nowem otworzeniu tegoż powiada prezydent, że żąda dwóch objaśnień. Jedno tyczy się obowiązków komendanta armii, którego wojska znajdują się w rejonie twierdzy. Tu odczytuje art. 244 i 245 regulaminu wojskowego, których nie wykonał marszałek. Drugie zaś obliczenia sił armii. Marszałek twierdzi, że d. 26. sierpnia miał tylko 90.000 ludzi zdolnych do boju, a d. 11. października na sporządzonej tabeli figuruje ich 125.000. Bazaine odpowiada, że tu wliczono i nieudolnych do boju (*non valeurs*).

---

# Przegląd polityczny.

Komisja wybrana przez bióra wszystkich odcieni monarchicznych Zgrom. nar., naradzała się d. 17. nad ostatnią odpowiedzią hr. Chamborda i nazajutrz przez usta Chesnelonga zdała sprawę biórom. Panować ma zupełna zgodność pomiędzy Zgrom. nar. a hr. Chambordem; wszystkie ważne pytania załatwi Zgromadzenie w porozumieniu z pretendentem, a mająca się wypracować konstytucja będzie zawierała wszystkie gwarancje politycznych, społecznych i religijnych wolności (?). Komitet fuzjonistów tak jest pewnym siebie, że roztelegrafował już tę wiadomość po świecie. Hr. Chambord ma doprawdy przyjmować chorągiew trójkolorową, powszechne prawo głosowania i kartę konstytucyjną z r. 1814, z opuszczeniem art. 18, który pozwala królowi w razach wyjątkowych oktrojować w drodze ordonansów pewne ustawy zasadnicze. *Union* organ hr. Chamborda gani ten pospiech fuzjonistów. Usiłowania czynione w piątek i sobotę, aby sprowadzić haussę giełdową, nie powiodły się. Fuzjoniści pragną zwołać już d. 27. bm. Zgrom. nar. i prą na Mac-Mahona, ażeby zebrał nadzwyczajne posiedzenie komisji nieustającej w celu powzięcia uchwały. Ale Mac-Mahon odmówił. Beule ma ustąpić z gabinetu.

W ogóle dzieło restauracji uważać należy za rozstrzygnięte w zasadzie. Hr. Chambord otrzymawszy uznanie dziedzicznej prawowitości swej dynastji i osiągnąwszy uchwałę Zgrom. nar., proklamującą go królem, zrzecze się następnie pewnych prerogatyw absolutnego monarchy i przyjmie rząd konstytucyjny. Oto program. Czy jednak będzie spełnionym, podają we wątpliwość najnowsze doniesienia z prowincji. Prefekci z całej Francji telegrafują, że zarówno miasta, jak wieśniacy zajmują wobec restauracji stanowisko nieprzyjaźne i w danym razie oprą się jej wszystkiemi środkami. Naczelnicy fuzji żądają gwałtownie od Mac-Mahona, ażeby użył swojego wpływu na armię w celu przeszkodzenia ruchowi rewolucyjnemu, ale Mac-Mahon nie chce wyjść ze stanowiska neutralnego.

Prefekci i podprefekci, nie znajdujący się na swych stanowiskach, otrzymali surowy rozkaz, aby do d. 25. bm. takowe zajęli. Jenerał Chanzy powołany z Algieru do Paryża.

Junta rzymska, mająca sobie powierzoną likwidację dóbr kościelnych, objęła d. 20. bm. w posiadanie sześć klasztorów; rektorzy tych zakładów założyli protesta, które junta przyjęła do wiadomości i wydała certyfikaty na odpowiednie pensje.

Sułtan Abdul-Aziz dla przyjścia w pomoc budżetowi państwowemu, podarował na rzecz skarbu 17 milionów funt sterl. z prywatnej szkatuły, co obudziło niesłychany entuzjazm w kraju. Turcja poczuła potrzebę gruntownej reformy stanu ekonomicznego. W tym celu wydano szereg rozporządzeń finansowych, jak zabór wakufów, tj. sekularyzacja dóbr meczetowych na rzecz państwa, rozciągnięcie monopolu tytoniowego na cały kraj, reforma opłat stemplowych, cło. Od przyszłego roku wypracowywanym będzie corocznie budżet, a minister skarbu pochlebia sobie, że już najbliższy budżet na rok 1874 zawierać będzie nadwyżkę w dochodach.

---

# K r o n i k a.

**Kurjerek lwowski.**

— Dzisiejsze przedstawienie „Wolnego Strzelca" przeznaczone jest na dochód nieocenionego a ubogiego zakładu Głuchoniemych.

— Jutro ujrzymy po raz pierwszy od dawna zapowiadaną tragedję Szillera i Laubego „D y m i t r." Role główne są w rękach pp. Ładnowskiego, Woleńskiego, Dobrzańskiego, Zboińskiego i pań Aszpergerowej i Daryng. Donoszą nam, iż dyrekcja tylko dwa razy w tym roku przedstawi „Dymitra" z powodu wielkich kosztów każdorazowej reprezentacji.

— Wtorkowe przedstawienie „Łucji z Lamarmooru" było pod każdym względem szczęśliwe. Panna Meczenseffy w tytułowej partji znowu nas

zachwyciła wdziękiem swego śpiewu i gry skończonej, panu Olskiemu zaś daliśmy razem z publicznością trzykrotny oklask za dobrze odśpiewany finał aktu drugiego i arję końcową. Śpiewak ten wielkie robi postępy. Drugie partje pp. Koncewicz i Zakrzewski gładko wykonali a nawet panna Leszczewska wykonała swój parcik czyściutko.

— Rzucona przez właścicieli większych posiadłości w Tarnopolskiem myśl, dążąca do wyemancypowania się z pod przewagi żydów mających dziś cały prawie handel i przemysł w swem ręku, przyjęła się szczególnie w tych stronach w których żydzi okazali się wrogami naszymi, w których szli wbrew sprawie naszej i dopomagali stronie przeciwnej do zwycięztwa. W kilku już powiatach zajęto się na serjo wyrugowaniem żydów z gorzelń, propinacji i dzierżaw. Postanowiono nie używać faktorów, nie udawać się do sklepów żydowskich sprzedających za tanie pieniądze liche towary. Ze Lwowa otrzymaliśmy sporą ilość projektów, z których przekonujemy się, że myśl znalazła silne poparcie i jedna sobie coraz więcej zwolenników. Zawiązują się koła, obmyślające środki do wyrwania handlowego monopolu z rąk żydowskich i poruczenia go spółkom chrześciańskim. Pochwalić nam należy te projekta, od których rychłego a spokojnego przeprowadzenia innaby się w naszym handlu i przemyśle rozpoczęła epoka. Powtarzamy raz jeszcze, iż głównie myśl ta kiełkuje w okolicach gdzie żydzi zamanifestowali się jako wrogowie polskości, podczas gdy w innych stronach, w których izraelici szli ręka w rękę z nami, nikt nie myśli o odbieraniu im dotychczasowego zatrudnienia. Po wsiach i miasteczkach pragną tylko uwolnić się z pod przewagi możniejszych lichwiarzy, rozwielmożniających się dziś coraz śmielej. Oby tylko projekta nie spełzły na niczem i nie dowiodły po raz może tysiączny, że brak nam sił i innych środków do ujęcia w ręce głównej dźwigni narodu.

— Zmarły niedawno w Wiedniu Antoni baron Schaffgotsch-Gostkowski, dyrektor banku kredytowego we Lwowie, zamieszkiwał był przez lat kilka w Czerniowcach, gdzie urządził był dom komisowy. Wysoce wykształcony, szlachetny i przedsiębiorczy, przytem gorliwy patrjota, znalazł w Czerniowcach powszechne uznanie. Skupił on tam Polaków, za jego staraniem powstało tam Towarzystwo zaliczkowe głównie z Polaków złożone, i za jego zachodem rozwinęło się bardzo pomyślnie. Podaliśmy w swoim czasie wiadomość z jakim żalem powszechnym żegnali go ziomkowie, gdy się przeniósł do Lwowa w kwietniu b. r. A gdy się dowiedzieli o jego zgonie, urządzili żałobne nabożeństwo dnia 13. października, na które wszyscy Polacy w Czerniowcach pospieszyli, i przesłali potem pozostałej wdowie w imieniu Towarzystwa zaliczkowego swoje ubolewanie, iż tak gorliwy patrjota, i tak wielkich nadziei obywatelskich mąż tak przedwcześnie, bo w 37 r. życia zmarł.

— Statut Stowarzyszenia budowniczego poleca interesowanym stronom przyczyniać się do podniesienia rękodzielnictwa i utrzymania lwowskiej szkoły przemysłowej. Dotychczas nie czyniono zadość tym przepisom, młodzież tego rzemiosła nie uczęszczała do szkoły, marnując godziny przeznaczone do nauki, na rozrywki wcale nieodpowiednie jej stanowi. Widząc to członkowie Stowarzyszenia budowniczego postanowili zająć się goręcej sprawą oświaty swych podwładnych czeladników i uczni. Aby zachęcić młodzież do tak potrzebnej jej umysłowej pracy, obmyślano środki celem założenia stypendjów i pensji dla kilku najlepiej uczących się murarzy, cieśli i kamieniarzy, do czego się najpierwsi na propozycję przełożonego, Józefa Wiednia, panowie budowniczowie Michał Fechter i Aleksander Barański dobrowolnym datkiem przyczynili. Za przykładem powyższych dwóch członków poszło całe Stowarzyszenie, i na wniosek przełożonego d. 3. kwietnia b. r. uchwalono na walnem zgromadzeniu przepisy wkładek, mocą których każdy budowniczy przy zapisaniu się jako członek do Stowarzyszenia płaci jednorazowo 20 zlr. Każdy majster murarski, ciesielski, kamieniarski płaci 10 zlr. Każdy uczeń przy wstąpieniu do nauki 50 ct. Każdy uczeń przy wyzwolinach płaci 2 zlr. Uchwalono następnie jeszcze inne punkta, dążące do pomnożenia funduszów. W ten sposób uzyskano sumę 225 zlr. 50 c. Z przedłożonego nam szczegółowego sprawozdania przekonaliśmy się, że z małemi wyjątkami, (których na teraz wymieniać nie chcemy sądząc, że błąd swój uznają) wszyscy prawie majstrowie lwowscy do Stowarzyszenia należący, pracują gorliwie w powyższym celu. Nadmienić wypada, że we Lwowie pracuje do 1000 cieśli, murarzy i kamieniarzy, gdyby się zatem zajęto dokładnem ściągnięciem wkładek, weszłoby do kasy czeladzi 2000 zlr., na szkołę przemysłową 500 zlr., a doliczywszy powyżej wymienioną sumę 255 zlr. 50 c., możnaby już tego roku z procentów chociaż małe zapomogi uczniom udzielać. Czyn Stowarzyszenia budowniczego, zostającego pod przewodnictwem niezmordowanego w pracy na tem polu Józefa Wiednia, powinien pobudzić i inne cechy do naśladowania. Moglibyśmy się tym sposobem z dzisiejszej bardzo jeszcze ciemnej młodzieży rzemieślniczej doczekać dzielnych i światłych rzemieślników.

— **Wykaz stanu chorych na cholerę.** Z dniem 19. października zostało w kuracji 17 mężczyzn, 17 kobiet, 9 dzieci, razem 43 osób. Od 19. do 20. października przybyło 3 m., 3 kobiet, 1 dziecię, razem 7 osób — wyzdrowiało 4 m., 4 k., 1 dziecię, razem 9 osób — umarło 2 m., 3 k., 2 dzieci, razem 7 osób, — w dalszej kuracji pozostało 34 osób.

*Fizyk miejski.*

— **Mianowania.** Minister skarbu nadał posadę wyższego zarządcy przy urzędzie sprzedaży soli w Bochni wyższemu kontrolorowi Kazimierzowi Bodakowskiemu.

Prezydjum kraj. dyrekcji skarbu nadało posadę wyższego kontrolora przy urzędzie sprzedaży soli w Bochni dotychczasowemu poborcy, Piotrowi Josse, a taką samą posadę przy urzędzie sprzedaży soli w Wieliczce dotychczasowemu kontrolorowi urzędu sprzedaży soli Antoniemu Piero.

— Szefem stacji kolejowej w Glinnej-Nawarji mianowany został officjał kolei arcyksięcia Albrechta, p. Złotnicki.

Pan Sokołowski, dawniej urzędnik kolei Karola Ludwika, mianowany został szefem departamentu ładowniczego i magazynowego na stacji Stryjskiej kolei arcyksięcia Albrechta.

— **Ogłoszenie.** Wzywa się niniejszem wszystkich panów wystawców z Galicji, by najdalej do 2. listopada zechcieli donieść podpisanemu niżej komitetowi (w Wiedniu Giselastrasse 11.), czy sami zamyślają się zająć opakowaniem i odtransportowaniem napowrót wystawionych przez nich przedmiotów, czy też życzą sobie poruczyć to komitetowi, albo w ogóle, w jaki sposób temi przedmiotami chcą zadysponować. Wiedeń 19. października 1873 Od komitetu lokalnego galicyjskich komisyj wystawowych.

— **Przemyśl** d. 20. paźdz. W przeszłym roku Rada miejska i Rada sanitarna krajowa, nie uznały potrzeby założenia u nas trzeciej apteki, ale w skutek rekursu, ministerstwo na rozpisanie konkursu na tę trzecią aptekę w Przemyślu zezwoliło.

Rozdawnictwo koncesji na apteki należy obecnie do starostów, którzy w tej mierze postępują często według swego widzimisię, dają się powodować różnorodnym wpływom i nadają koncesje ludziom młodym, którzy prawie na żadne uwzględnienie nie zasługują, czego jak wiadomo mieliśmy przykład przy daniu koncesji na drugą aptekę w pewnem mieście, dawniej obwodowem. Znając jednakże charakter starosty tutejszego p. Seidlera nie wątpimy, iż nada koncesję człowiekowi zdolnemu, za którym przemawiać będzie nietylko dłuższa praca w zawodzie aptekarskim, ale także indywidualne uzdolnienie, dające niejako rękojmię, iż położonemu w nim zaufaniu zadosyć uczynić zdoła.

— **Zarząd** muzeum narodowego, uwiadomiony o chęci niektórych polskich właścicieli przedmiotów wystawy wiedeńskiej, korzystania z wystawy nieustannej muzeum narodowego, i przesłania mu tychże, ma zaszczyt oświadczyć, że sale muzeum stoją otworem dla wszelkich wyrobów przemysłowych, płodów rolniczych, dzieł sztuki, i w ogólności rozmaitych polskich przedmiotów wystawy wiedeńskiej. Rozrzucone dziś nie dozwalają sądzić o ich ważności, ale zebrane w pewną całość i systematycznie ułożone, świadczyć będą o znacznym postępie kraju naszego, i z wielką korzyścią dla niego oglądane będą przez tysiące pątników zwiedzających muzeum. Zamek w Rapperswyl dnia 16. października 1873 r. *Zarząd muzeum narodowego.*

— **Wiadomości literackie, naukowe, artystyczne.**

— Wyszła w osobnem odbiciu z *Gazety Narodowej* wspaniała „Mowa Kornela Ujejskiego" miana w Samborze na zgromadzeniu wyborców dnia 5. października 1873. Lwów. Z drukarni J. Dobrzańskiego i K. Gromana 1873, stronnic 8. W całej tegorocznej kampanii wyborczej w Galicji jest to jedynie piękna i prawdziwie polska mowa. Mowca, obdarzony niezwykłą potęgą słowa, wypowiedział w niej poglądy nie jednodniowej wartości, jak to czynią zwyczajni kandydaci do honorów poselskich, ale wypowiedział myśli, które na zawsze pozostaną na horyzoncie widzenia istotnego reprezentanta niepodzielnej Polski.

— W Londynie od dnia 24. września r. b. poczęło wychodzić dwutygodniowe pismo polskie pod tytułem *Prawda*. Prenumerata półrocznie wynosi $1\frac{1}{2}$ talara. Adres: „Dr. L. Zborowski, 2. Middleton Square, Pentonville. E. L. London." Drukuje się w drukarni polskiej Walerego Wróblewskiego, 60, Colebrook Row. Essex Road. Islington N. w Londynie. Przeczytaliśmy numer pierwszy. Przeważnie zajmuje się sprawami Galicji ze stanowiska centralistów wiedeńskich, albowiem przy smutnych objawach korupcji „wołać, są to słowa *Prawdy*, o samorząd, na to trzeba odwagi człowieka nieświadomego swego niebezpieczeństwa." Największe pochwały dostały się ministrowi Ziemiałkowskiemu i *Dziennikowi Polskiemu* jako pismu rzetelnie liberalnemu, namiętnie i gwałtownie występującemu przeciwko nadużyciom frakcji, wyzyskującej kraj. — *Gazecie Narodowej* dostało się od londyńskiego internacjonału mocno po skórze jako „butowej patrjotniczki" (sic) stawającej w obronie napadniętych, jako gazecie federalistycznej, żądającej samorządu a przypominającej sławny *Ruch* w Warszawie wychodzący w r. 1862. O piśmie tem, pisanem źle po polsku, *Gazeta Toruńska* dała w nr. 203 r. b. taką opinję: „Podobnej niedorzeczności i nędzoty mającej pretensje pisma poważnego, jak *Prawda* londyńska, piśmiennictwo polskie dotychczas może nie posiadało." Opinia ta zupełnie słuszna, chociaż niestety, nie jedna *Prawda londyńska* jest organem niedorzeczności i nędzoty. Dawniej w emigracji wychodziły pisma, które krajowi przodowały na drodze samorządu, a teraz wychodzą takie *Prawdy*, które jakby były dyktowane przez centralistów, wrogich Polsce. I dzisiaj jeszcze pisma emigracyjne byłyby potrzebne, niewszystko bowiem w pismach krajowych, nawet galicyjskich swobodnie wypowiedzieć można, lepiej jednak, żeby żadne nie wychodziło, aniżeli takie jak *Prawda*, która zdaje się być redagowaną w jakimś ciemnym kącie Lwowa albo Wiednia.

— Dowiadujemy się, że Rosenheim, księgarz i drukarz w Brodach, zamierza wydawać powieści dla młodzieży. Zbiór tych powieści obejmie kilkanaście tomików. Tomik pierwszy wkrótce wyjdzie z druku. Wejdą do tego zbioru oryginalne powieści, ale po większej części przekłady z niemieckich autorów, zastosowane do naszych stosunków i obyczajów.

— W Warszawie opuściła prasę broszura o 38 stronnicach, p. t. „O trzech sferach życia ludzkiego i wzajemnem ich oddziaływaniu na siebie. Ustęp z antropologii, przez dr. Tadeusza Żulińskiego." Warszawa. Czcionkami *Gazety Lekarskiej*. 1873. Rozprawa ta pełna jest wzniosłych poglądów jak wszystkie pisma dr. Żulińskiego, a traktuje kwestję niezmiernie ważną, bo życie ludzkie w całej jego pełni, to jest życie cielesne czyli zmysłowe, intelektualne czyli umysłowe, i duchowo-mistyczne czyli życie wiary i natchnień. Wszystkim co pragną zdrowego, naukowego pokarmu, zalecamy tę rozprawę.

— W Poznaniu wyszła (1873) nakładem *Tygodnika Wielkopolskiego* książeczka p. t. „Wspomnienie pośmiertne po ś. p. Józefie Łukaszewiczu." Jest to życiorys uczonego historyka, autora wielu dzieł zawierających dzieje polskich szkół, miasta Poznania i kościołów różnych wyznań.

## Gospodarstwo przemysł i handel

**Księgosusz.** Między bydłem Salamona Kapelusza w stajni opasowej w Brodach sprawdzono wybuch księgosuszu. Zakazano z tego powodu odbywania targów na bydło rogate w całym powiecie brodzkim, tudzież ładowania i wyładowania bydła rogatego i płodów z tychże zwierząt w stanie świeżym lub suszonym na stacji kolejowej w Brodach.

**W handlu zbożowym** był ruch ubiegłego tygodnia bardzo ożywiony i wkrótce jeszcze więcej się rozwinie. Wywóz obejmował nietylko pszenicę, żyto i jęczmień, lecz także hreczkę, groch, bób, proso i t. d. Na targach zagranicznych jęczmień był bardzo poszukiwany, to samo i w Galicji. Ważnem dla handlu jest zarządzone przez ministra handlu zniżenie taryfy od zboża na galicyjskich kolejach żelaznych.

**Wschodnia zaraza bydlęca** dotknęła szczególniej wschodnio-południowe prowincje Austro-węgierskiej monarchii. Galicja jest w ogóle jeszcze wolną od tej klęski, choć i u nas gdzieniegdzie już się pojawiać zaczyna.

**Sprawozdanie** tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów zrealizowanych na placu lwowskim w ciągu tygodnia od 9. do 16. października 1873.

Zboża. Pszenica 170ft. czelna biała 12 zł., czelna żółta lub czerwona 11.75 — 12 zł., dobra sucha biała 11.50 zł., dobra sucha żółta albo czerwona 11 — 11.50 zł średnia albo wilgotna 10 — 10.50 zł.

Żyto 160funt. najlepsze suche 8.25 zl. do 8.50 zł., średnie albo wilgotne 7.25 zl. do 8 zl.

Jęczmień 140ft. 6 — 6.50 zł.

Nasiona. Koniczyna 180f. 42—46 zł.

Anyż płaski 100f. 17 — 18 zł.

Kminek 100f. 14 — 16 zł.

Nasiona olejne. Rzepak zimowy 150f. gotowy 9.25 zł.

Lnianka 150f. 7 — 7.25 zł.

Okowita 80 Tralles, 41 miar, gotowa 20.50 — 21 zł.

**Nowowynaleziony pług do wykopywania buraków** Zeithammera, ma posiadać wielkie zalety. Główną zaletą tego nowego narzędzia jest to, że burak zostaje wydobyty wraz z korzeniem z ziemi bez najmniejszego uszkodzenia i na powrót postawiony w to samo miejsce, poczem go lada dziecko wyciągnąć może. Na gruncie lekkim wykopuje pług 2 do $2\frac{3}{4}$ morgów w ciągu dziesięciu godzin; na ziemiach ciężkich 1 — $1\frac{1}{2}$ morga. — Nabyć można to narzędzie w Krumau (Czechy) za cenę 40 zlr. oprócz kosztów transportu.

**Wrocław** d. 17. października. Pszenica loco 88ft. 261 sgr.; jęczmień loco 48ft. 218 sgr.; owies loco 50ft. 156 sgr.

**Szkoły** rzemieślniczo-niedzielne w Warszawie. Na mocy uchwały Rady administracyjnej utworzono w Warszawie dwanaście szkół rzemieślniczo-niedzielnych; mianowicie: szkół 4klasowych dwie, szkół 3-klasowych 4, szkół 2-klasowych 3, 1-klasowych 3. Wykład szkolny jest czysto teoretyczno-ogólny.

**Rafinerja spirytusu Juljusza Mikolasza** notuje spirytus rafinowany stopień 76 spirytus rafinowany z anyżem stopień 80.

**Bank krajowy galicyjski** *przy placu Marjackim wydaje we Lwowie, jakoteż przez filję w Brodach* **Asygnaty kasowe:**

$5\frac{1}{2}$ procentowe za 8dniowem wypowiedzeniem
6 „ „ 14 „ „
$6\frac{1}{2}$ „ „ 30 „ „
$7\frac{1}{2}$ „ „ 60 „ „

*Wyciąg z dziennika urzędowego Gazety Lwowskiej z dnia 20. października 1873.*

**Obwieszczenia.** Z dniem 20. bm. otwartą została w Lubaczowie c. k. telegraficzna stacja ze służbą dzienną.

**Licytacje.** C. k. krajowa dyrekcja skarbu oddaje w drodze konkurencji prywatnemu przedsiębiorstwu dostarczenie druków i litografii urzędowych na r. 1874. Licytacja odbędzie się 10. listopada b. r.

**Edykta.** Sąd kr. lwywski umarza skradziony 6prč. list banku hipotecznego z d. 22. lutego 1872 serja C. nr. 3474 na sumę 500 zł.

**Konkurs** na cztery stypendja z fundacji Antoniego Rogala Zawadzkiego.

## Ostatnie wiadomości.

Żydzi jako kandydatów swych postawili dr. Manscha i dr. Ziemiałkowskiego, i na tych jednogłośnie głosować mają.

Odezwa z prezydjum magistratu lwowskiego wydana zwraca uwagę wyborców, iż każdy tylko osobiście głosować może i że ktoby nie miał czasu o wyznaczonej na karcie legitymacyjnej godzinie głosować, może to uczynić dzisiaj o którymkolwiek czasie od godz. 9. do 12. w południe, lub od 3. do 6. wieczorem.

Przypominamy wyborcom, że tak karty legitymacyjne, jak i kartki do głosowania, mogą powtórnie otrzymać w biurze prezydenta miasta, jeźliby takowe zatracili. Czytelnicy nasi raczą przy dzisiejszym wyborze pouczać o tem wyborców z przedmieść, od których żydzi wyłapują karty legitymacyjne i karty do głosowania.

Wybory dzisiejsze, zdaje się, iż będą bardzo ospałe. Komitet przedwyborczy nie umiał żadnego zajęcia się sprawą wyborów rozbudzić między wyborcami, z przyczyny swej wyłączności. Wzywamy więc wyborców czytelników naszych, ażeby jak najliczniejszy udział wzięli w wyborach, i innych wyborców zagrzewali do głosowania. Niech każdy głosuje podług własnego przekonania, ale niech głosuje! Tym sposobem nie przejdzie kandydat Szomer-Izraela, dr. Mansch, bo nie otrzyma większości, a w razie gdyby który z kandydatów czyto przez komitet przedwyborczy, czy przez grono niezawisłych wyborców postawionych nie otrzymał większości głosów, to przy drugiem głosowaniu wszyscy głosować będziemy na tego z Polaków, który przy pierwszem głosowaniu miał największą ilość głosów.

Z powodu dzisiejszych wyborów, przedłużył Wydział krajowy termin subskrypcji o dzień jeden, tak, iż subskrypcja trwać będzie włącznie aż do 24. października 1873 w miejscach, wskazanych w obwieszczeniach Wydziału krajowego.

Rezultat wczorajszy subskrypcji na pożyczkę krajową jeszcze świetniejszy aniżeli wczoraj. Subskrybowano w samym Lwowie do godziny 12.ej 313.400 złr. a zapowiedziano 100.000 złr., a więc **413.400** złr., co razem z kwotą onegdaj we Lwowie subskrybowaną czyni **791.700** złr. w. a.

Jeżeli Kraków, inne miasta, tudzież prowincja w tym stosunku subskrybować będą, natenczas złoży kraj dowód żywotności, i nie będziemy potrzebowali oglądać się na obcych.

## Telegramy Gazety Narodowej.

**Paryż** d. 22. października. Ogłoszony protokół z posiedzenia posłów z lewicy wypowiada, iż projekta restauracji monarchii obudzają wstręt i niechęć we Francji. Dalej zapewnia protokół, że większość posłów w Zgromadzeniu narodowem jest już pozyskana dla republiki.

Kilku posłów udało się dziś do Mac-Mahona zapytując, czy prawdziwe są pogłoski o nim krążące (iż nie ustąpi z prezydentury, chociażby większość Zgromadzenia oświadczyła się za republiką; pr. r.). Mac-Mahon odpowiedział: Jako żołnierz jestem zawsze na usługi kraju; jako polityk odsuwam stanowczo wszelką myśl zatrzymania władzy pod wszelakiemi warunkami. Większość konserwatywna mnie wybrała, i od niej się nie odłączę.

**Paryż** d. 22. października. W procesie Bazaina złożyli świadectwa jenerałowie Canrobert, Leboeuf, L'Admirault, Bourbaki, Frossard, Jarras co do operacyj wojskowych aż do 18. sierpnia.

**Cieszyn** 22. października. Rolnik **Jerzy Cienciała** kandydat narodowy wielkiemi większościami wybrany w Cieszynie, Bilsku i Frysztacie.

### Kursa Giełdy wiedeńskiej.

z dnia 21. października 1873.
godz. 4. min. 25 popoł.

**Berlin.** Ruble papier. $81\frac{11}{16}$. Akcje kredyt. 126—. Lombardy $92\frac{1}{2}$. Galizier $92\frac{1}{4}$. Kolej państwowa 190—. Rumuńska $31\frac{7}{8}$. Bankn. austr. 89—. Losy 1864.—.— Usposob. ciche.

z dnia 22. października 1873.
godzina 10 minut 55 przed południem.

Akcje kred. 213.— Anglo-austr. 140.25. Unionsbank 109.—. Vereinsbank —.—. Kolei Kar. Ludw. — .—. Kolej połudn. 156.25. Franko-austr. 39.—. Baubank 29.25. Losy z roku 1860 —.—. Obl. ind. —.—. Staatsbahn —.— Wiedeńska Tramway — .—. Ostb- —. — Napoleondor .—. Rubel papier. .—. Usposob. mdłe.

Z dnia 22. października 1873
godzina 2. minut 20 po południu.

**Wiedeń.** Akcje franko austr. 38.50. Węgierskie kredyt. — .—. Anglo-austr. 132.—. Unionsbank 107.—. Kolei Karola Lud. 209.—. Kolei siedmiogr. —.—. Kolei połudn. 156.—. Kolei Alföld. 138.—. Kolei Elżbiety [illegible] Kolei Lwow.-czern.-jassk. 136.—. Czes. Nordostbahn 192.50 Vereins-Bank 28.50. Kolei Rudolfa 156. -. Węgiersk. Ostbahn 62.—. Gal. indemnizacyjne 72.—. Losy z 1864 roku 131.50. Koszycko-oderbergskiej — .—. Banku obrotowego 108.—. Losy tur 56.50. Baubank-Actien 26. 25. Kolei państwowej 320.—. Banku związk. 68.—. Wiedeńskiego Bauverein 23.—. Hyp. Rent. Bank —.—. Usposobienie: mdłe.





| Lwów, z Izby handlowej dnia 22. paźdz. | płacą zł. w. a. | żądają zł. w. a. |
|---|---|---|
| **I. Akcje za sztukę** | | |
| Kolej gal. Karola Ludwika | 209 50 | 211 — |
| „ Lwow.-Czern. Jassy | 136 75 | 137 75 |
| Bank hip.gal. po 200 zł. | — — | — — |
| „ krajow. z wpl. 50pr. | — — | — — |
| **II. Listy zast. za 100 zł.** | | |
| Tow. kred. gal. 5 pr. w. a. | 76 50 | 77 50 |
| „ „ „ 4 pr. w. a. | 69 75 | 71 — |
| Bank hip. gal. 6 pr. | 81 50 | 83 — |
| Gal. zakł. kred. włośc. | 91 50 | [illegible] |
| **III. Obligi za 100 złr.** | | |
| Indemnizacyjne galic. | 73 75 | 75 — |
| Losy miasta Krakowa | 22 — | 24 |
| **IV. Monety.** | | |
| Dukat holenderski | 5 [illegible] | 5 40 |
| Dukat cesarski | 5 [illegible] | 5 43 |
| Napoleondor | 9 — | 9 10 |
| Pół imperjał rosyjski | 9 [illegible] | 9 39 |
| Rubel rosyjski srebrny | 1 [illegible] | 1 76 |
| Rubel rosyjski papierowy | 1 50 | 1 54 |
| Pruskie bilety kasowe | 1 60 | 1 70 |
| Srebro | 108 — | 109 50 |
| **Wiedeń d. 20. paździer. Powszechny dług państ. (za 100 złr.)** | | |
| Rent. austr. w bankn. 5 pr. | 69 — | 69 20 |
| „ „ w sreb. 5 „ | 73 95 | 74 — |
| Pożyczka loteryjna 1839 całe losy (m. k.) | 270 — | 272 — |
| „ 1839 1/5 losu „ | 232 — | [illegible] |
| „ 1854 po 250 zł. 4 pr. | 92 50 | 93 — |
| „ 1860 „ 500zł.w.a.5pr. | 101 25 | 101 50 |
| „ 1860 „ 100 | 105 — | 105 50 |
| „ 1864 „ 100 | 133 50 | 134 — |
| Listy zast. dom. po 120 5 pr. | 115 — | 117 — |
| **Oblig. indm. (za 100zł.)** | | |
| Galicyjskie | 72 50 | 73 50 |
| Bukowińskie | 73 75 | 74 50 |

| | płacą zł. w. a. | żądają zł. w. a. |
|---|---|---|
| **Inne publiczne pożycz.** | | |
| Węgier.poż.kol.po 120zł.5p. | 93 25 | 93 50 |
| Węg. poż. prem. po 100 złr. | 75 60 | 76 50 |
| Turecka poż. kol. po 400 fr. | 57 50 | 58 — |
| **Akcje bankowe.** | | |
| Anglo-austr. po 200 zł. 120 | 145 50 | 146 — |
| Bodencred.au.po200zl.40pr | — — | — — |
| Zakł.kr.dla h.i prz. po 160zł. | 216 75 | 217 — |
| „ „ węg. 200zł. em. 80p. | 116 — | 117 |
| Tow.eskont. n. aust.po500zł. | 890 — | 895 — |
| Franco-austr. po 200 złr em. 40 pr. | 42 75 | 43 25 |
| Franco-węgier. po 200 zl. em. 40 pr. | 27 50 | 28 50 |
| Gal. bank hip. po 200 zł. em. 40 pr. | — — | — — |
| Gal. bank dla hand. i przem. po 200 złr. | — — | — — |
| Gal. zakł. kr. ziem.po 200zł. | — — | — — |
| Gal. bank kraj. po 200 złr. em. 50 pr. | — — | — — |
| Renten bank po 200 złr. | 22 — | 24 — |
| Banku nar. austr po 600 zł. | 950 — | 952 |
| Banku powsz. aus.po 200złr. | 58 — | 60 — |
| Unionbank po 200 złr. | 115 — | 116 — |
| Vereinsbank po200 zł.e.40p. | 36 — | 36 50 |
| Verkehrsbank pow.po 200zł. | 113 — | 114 — |
| Wechslerbankwied.po200zł. | — — | — — |
| Wied. bankver. po 200 złr. | 63 — | 64 — |
| **Akcje kolei.** | | |
| Albrechta po 200 złr. | — — | — — |
| Alföldzkiej po 200 złr. sreb. | 139 50 | 140 50 |
| Dniestrzańskiej | — — | — — |
| Elżbiety | 211 — | 212 — |
| Ferdynanda półn. po 1000 złr. m. k. | 2010 — | 2015 — |
| Franc. Józ. po 200 złr.. w. a. | — — | 207 — |
| Kol gal. Kar.L. po 200 zł m... | 210 50 | 211 — |
| Lw. Czer. Jas. po 200 zł w. k. | 137 — | 138 — |

| | płacą zł. w. a. | żądają zł. w. a. |
|---|---|---|
| Mor. Szl. (cent.) po 200 złr.a | — — | — — |
| Aust.półn.zach.po 200 zł.sr. | 193 50 | 194 — |
| „ „ lit.B. po 200 zł.sr. | 137 — | 138 — |
| Rudolfa po 200 złr. s. r. | 155 | 155 50 |
| Siedmiogr. po 200 w. a. sr. | — — | — — |
| Staatseisb.Ges. 200 zł. w. a. | 321 50 | 322 50 |
| Südbahn po 200 zł. srebr. | 158 50 | 159 |
| Tramway wied. po 200 zł | 170 — | 172 — |
| Węg.gal.(Łup.)po200zł.w.a. | — — | — — |
| Węg.pol. wschod p.200 zł. s. | — — | 105 |
| „ wsch. (Ostb.) po 200 złr. w. a. | 63 — | 63 50 |
| „ zachod. (Westb.) po 200 złr. w. a. | — — | — — |
| **Akcje przemysłowe.** | | |
| Budow.Tow.austr. po 200 zł. | 35 — | 36 |
| „ „ wied. „ 100 „ | 25 75 | 26 25 |
| „ tanich pom. po 100 z. | 17 56 | 18 — |
| Borys-Petr.Cp.po 200 zł.wa. | — | — |
| **Listy zastaw. (za 100zł.)** | | |
| Boden cred.allg. öst.5pr.sr. | 95 50 | 96 — |
| „ spłac. w 33 lat. 6 p. wa | 84 50 | 85 — |
| Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr.w.a. | 70 50 | 71 50 |
| „ „ 5 pr. w. a. | 77 50 | 78 — |
| Galic. bank hip. 5 pr. w. a | 83 — | 84 |
| „ Zak. kr. włość. 6 pr. w.a. | — — | 92 — |
| Bank nar. austr. m. k. 5 pr | — — | — — |
| „ „ „ w. a. | 91 10 | 91 25 |
| **Obligacje pierwszeństwa kolej. (za 100 złr.)** | | |
| Albrechta.po300zł.5p.100zł | — — | 81 — |
| Alfoldz. 200 zł.5 pr. sr. w. a. | 87 — | 87 50 |
| Czeska z.300 zł. 5 p. sr. w.a. | 91 50 | 91 70 |
| Dniestrzańska 300 „ „ | — — | 40 — |
| Elżbiety po 5 pr. srebr. w.a. | 94 — | — — |
| „ em. 1862 5 pr. | — — | — — |
| „ em. 1870 5 pr. | — — | 102 75 |
| „ em. 1872 5 pr. | 100 25 | [illegible] |

| | płacą zł. w. a. | żądają zł. w. a. |
|---|---|---|
| Ferdynanda półn. 5 pr. m. k | 90 — | 91 — |
| „ „ 5 pr. w. a. | — — | 87 — |
| „ „ 5 pr. sr. | 104 25 | 104 75 |
| Gal. K. L. 300 zł.5 pr.sr.w.a. | — — | — — |
| „ II. em. 5 pr. „ | 98 50 | 99 — |
| „ III. em. 1871 300 | — — | — — |
| Lw. Czer. Jas. I. em. 1865 300 zł.5 pr. srebr.w.a | 73 75 | 78 — |
| Lw. Czer. Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pr. srebr. w. a | 86 — | — — |
| Lw. Czer. Jas. III. em. 1868 300 zł. 5 pr. srebr. w. a | 72 — | 73 50 |
| Lw. Czer. Jas. IV. em. 1872 300 zł. 5 pr. srebr. w. a. | — — | — — |
| Rudolfa po 300 zł.5 pr.sr.wa | 94 — | 94 50 |
| „ em. 1869 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a | 92 25 | 93 75 |
| „ „ 1872 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a. | 90 75 | 91 25 |
| Siedmgrodz. 500 fr 5 pr. | 83 75 | 84 25 |
| **Papiery loteryjne (szt.)** | | |
| Zak.kr.d.hand.i prz.po 100 z | 159 50 | 160 50 |
| Klary po 40 złr. m. k. | 31 50 | 33 — |
| Keglevich „ 10 | 14 — | 15 — |
| Krakowska po 20 złr. | 22 — | 23 — |
| Palffy „ 40 | 22 50 | 23 — |
| Rudolfa „ 10 | 12 50 | 13 — |
| Ks. Salm „ 40 | 34 — | 35 — |
| St. Genois „ 40 | 23 50 | 24 — |
| Stanisław.(poż.) po 20zł.wa. | 18 — | 20 — |
| Waldstein po 20 zł. m. k. | — — | — — |
| Windiszgratz po 20 zł. „ | 22 50 | 23 — |
| **Dewizy (3miesięczne.)** | | |
| Berlin 100 tal. | — — | — — |
| Frankfurt 100 zł. (süddeut.) | 95 15 | 95 30 |
| Hamburg 100 mark. banko. | 55 40 | 55 50 |
| Londyn 10 ft. sterl. | 112 70 | 113 90 |
| Paryż 100 frank. | 44 40 | 44 50 |

Marony włoskie i

najlepsze  codziennie

do kuracji — świeże

słodkie — słodkie

# WINOGRONA

**Feslawskie wyborowe**

rozsyła za pobraniem

**w koszykach oryginalnych 12-15 fnt.**

**najtaniej handel**

## St. Markiewicza

**we Lwowie,** w Rynku pod liczbą 42. 3756 2—?

---

KSIĘGARNIA

## F. H. RICHTERA

poleca

przy zbliżającym się **kursie**

**Olewinskiego Naukę stenografii.**

Cena egzemplarza 1 złr. 20 ct. 1—1

---

## Człowiek młody,

nieżonaty, pełniący obecnie służbę rządcy dóbr, będąc oraz wykonawcą gospodarstwa rolniczo-lasowego i zastępcą przełożonego obszaru dworskiego, obznajmiony z gorzelnictwem, z pszczelnictwem, budownictwem, miernictwem i kopalnią nafty, mogący się wykazać dobremi świadectwami, poszukuje pod przystępnemi warunkami mniej więcej odpowiedniej posady, którą każdego czasu objąć może. Zgłoszenia przyjmuje pod literami **J. K. D.**, poczta [illegible] 3837 1—4

---

## Korę dębową i sosnową

zakupuje w każdej ilości nowo urządzająca się garbarnia w Zamarstynowie pod liczbą 70 pod Lwowem. 3780 1—2

**Henryk Ritschau,**
właściciel garbarni.

---

## Lekarz,

potrzebujący

## Instrumentów,

może nabyć po pewnym zmarłym lekarzu, wszystkie w zakres sztuki wchodzące przybory, mianowicie: instrumenta **chirurgiczne, położnicze, dentystyczne, sekcyjne i do szczepienia** w pięknych zafianowych etui, prawie nieużywane. **Cena 130 złr.**

Widzieć takowe można w składzie lamp R. Ditmara w hotelu Europejskim. 1—1

---

**A. Maczuskiego**

cesar. i król. wył. uprzywil. środek do barwienia włosów

## Ekstrakt z Orzechów

do **barwienia siwych włosów** na **blond, brunatno** lub **czarno**, wyrabiany z zielonych łupin orzechów, zdrowy, włosom zupełnie nieszkodliwy, barwi włosy w pięciu minutach pięknie i trwale na **blond, brunatno** lub **czarno**, bez powalania skóry na głowie i bielizny.

**1 flakon wyciągu z orzechów, w stanie płynnym . . . 3 złr.**
**1 słoik pomady orzechowej 2 „**
**1 słoik olejku orzechowego 2 „**
**½ flakonu „ „ 1 „**

Prawdziwe do nabycia:

**w składzie parfumeryj Maczuskiego**

we Wiedniu, Kartnerstrasse 26.

We LWOWIE u W. Boczkowskiego kup. i we wszystkich handlach galanteryjnych i składach perfum, — w KRAKOWIE u Józefa Jahna i Wilhelma Fenza.

---

## Trzy ważne artykuły dla gospodarstwa domowego!!!

100 cetnarów Smalcu, . . . . . . . . . . . . funt po 46 centów.
100 cetnarów Bryndzy węgierskiej, . . . . . . funt po 48 centów.
100 cetnarów Powideł, . . . . . . . . . . . . funt po 24 centów

**w wyśmienitym świeżym gatunku**

poleca

## Handel Karola Bałłabana

we Lwowie.

3673 6—6

---

Pończochy, Szkarpetki i Spodnice zimowe.

Sukienka damskie i Water proof.

Flanelki angielskie,

W wielkim wyborze
i we wszystkich kolorach
**Materje jedwabne lyońskie**
niemniej
**Materje wełniane angielskie**
na ubrania damskie i pokrycia na futra,
**oraz wielki skład**

## PŁÓCIEN i BIELIZNY

**dla dam i mężczyzn,**

poleca świeżo [illegible] magazyn braci

## K. i J. SCHAYER

ulica Karola Ludwika
Nr. 3.

Kaftaniki zdrowia szwajcarskie (Crêpe de santé).

Chustki, Pledy i Koce wełniane.

---

Dr. Pattisona

## wata goścowa

koi natychmiast i leczy prędko

**gościec i reumatyzm**

wszelkiego rodzaju, jako to: bole w twarzy, piersiach, szyji i zębów, podagrę w głowie, rękach i kolanach, rwanie członków, w grzbiecie i biodrach. 3671 2—8

Całe pakiety po 70 ct. półpakiety po 40 ct.

We Lwowie do nabycia w aptece pod srebrnym orłem **Zygmunta Ruckera.**

---

## Wm. KNAUST,

**Wien, Leopoldstadt,**
Miesbachgasse 15, gegenüber d. kk. Augarten.
**28 Medaillen.**



Feuerspritzen aller Sorten, Gartenspritzen, Gartenpumpen, Hydrophore oder Wasserzubringer, Zentrifugalpumpen, Baupumpen, Brunnenpumpen, Bier- und Weinpumpen etc. Schläuche, Feuereimer von Hanf, Leder oder Kautschuck, Feuerwehr-Ausrüstungen.
Illustrirte Kataloge gratis per Post.

---

## Biuro stręczeń

3789 **J. Molodeckiego,** 8—4

przy ulicy Sykstuskiej pod liczbą 4 na dole i Karola Ludwika pod liczbą 11. ułatwia kupna, sprzedaże dóbr, kamienic i t. d. i rekomenduje guwernantki, nauczycieli, oficjalistów, [illegible] i wszelką służbę gospodarczą i pałacową. Osoby polecane przez biuro są zdolne i pewne, o których uprzednio **biuro zasięga** informacji.

---

**PRAWDZIWE**

## PIGUŁKI MORISONA

najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, skrofulicznych, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi. 3698 3—48

Skład główny w Paryżu u p. Arthand Moulin, aptekarza 30, ulica Louis le Grand, w Krakowie w aptece p. Tranczyńskiego, w Brodach w apt. M. Kullak.

---

## W państwie Olejowskiem,

poczta Olejów, z powodu wydzierżawienia, jest 420 młodych skopów z wełną obfitą iszlachetną dosprzedania, sztuka po 6 zł. 50 ct.

---

## Browar piwny

w Słotwinie, stacja kolei żelaznej, mający znaczny odbyt piwa, jest na lat kilka do wydzierżawienia. 3782 2—3

Bliższa wiadomość pod adresem: **Józef Sulimirski w Słotwinie.**

---

**Drugie** przerobione i rozszerzone wydanie mego **„Poradnika lekarskiego w chorobach wenerycznych, podług najnowszych badań i doświadczeń medycyny, z przydatkiem o samogwałcie"** wyszło właśnie i kosztuje **1** złr. **20** ct.

Metoda racjonalna, pewna; gruntowne wyleczenie nawet zastarzałych i zaniedbanych wypadków, bez pozostawienia śladów we krwi; oraz skuteczna rada w razach niemocy.

W celu zachowania ścisłej dyskrecji, podaję na życzenie inny adres, pod którym zamiejscowi pacjenci po przeczytaniu „Poradnika" ze mną korespondować mogą. Medykamenta na żądanie za pobraniem pocztowem. 3497 4—?

## Med. Dr. Karcz

we Lwowie,

od 15 lat lekarz specjalny dla chorób wenerycznych i skórnych. Ordynuje codziennie od **8**-**10** i od **2**-**4** godz. przy ulicy **Wałowej** pod l. **3** dom Kulika.

---

## Ważne dla właścicieli bydła.

Wydawane przez praktyczne Towarzystwo ogrodnicze w Bawarji czasopismo p. t. „Frauendorfer Blätter" pisze *o proszku korneuburskim dla bydła*, który w bardzo wielu dziennikach austrjackich tak często omówionym został, następnie:

Między wszystkiemi znanemi i zachwalonemi środkami dla leczenia i zabezpieczenia od chorób naszych zwierząt domowych zajmuje niezawodnie proszek korneuburski dla bydła pełnem prawem jedno z pierwszych miejsc, tak ze względu na swe nadzwyczaj szczęśliwe połączenie, jakotez na uznanie przez kilkakrotnie doświadczoną praktyczność lecznicze skutki. Daremnie oglądać się będzie gospodarz wiejski za środkiem, któryby tak jak ten prosek niedotykał w swej skuteczności żadnej części ciała zwierzęcego a wszędzie w tem miejscu dokładnie się nada, gdzie uleczenie sprowadzić miał. Gdzieżby on znalazł środek, któryby jak ten działał z jednej strony również lekko, chłodząco i uspakajająco, z drugiej zaś rozwalniająco, który z jednej strony na wszelkie wydzieliny poprawiająco, i regulująco, z drugiej zaś strony także ożeźwiająco, łagodnie wzmacniająco działał, co od żołądka w ścisłem połączeniu wchodzi w cały proces trawienia, trawienie przez to porządkuje, podczas gdy równocześnie podnieca i pomnaża działalność całego ustroju naczyń krwistych i tym sposobem poprawia całe zmieszanie krwi i żywienie!

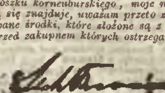
Dlatego też można o tymże Proszku korneuburgskim dla bydła powiedzieć: Jest on nieokreślonej wartości we wszelkich wypadkach rozwalniania i czyszczenia bez osłabienia, wzniecenia ustroju naczyń krwistych bez dalszego szkodliwego skutku, wzmacnienia bez wprowadzenia w nieporządek wydzielin.

Pan F. J. Kwizda uzyskał sobie przez wynalezienie i publikowanie tego proszku zasługę w dziedzinie gospodarstwa wiejskiego, której dostatecznie ocenić niepodobna. Z coraz lepszym postępem gospodarstwa wiejskiego idzie też naprzód dobro kraju publiczne, jakotez nauka leczenia i utrzymania zwierząt domowych, o czem się najkompetentniejsi znawcy bardzo chwalebnie wyrazili, sprzedaż zaś tego proszku już oddawna dozwoloną i protegowaną jest w królestwie saskiem, pruskiem i innych państwach.

*Prawdziwe wyroby weterynaryjne są do nabycia:*

We **Lwowie:** Konstanty Iskierski, apt. P. Mikolascha, apteka J. Beisera, apt. Zygmun. Ruckera (dawniej Tomanka); w **Krakowie** M. Jawornicki w rynku gł. kam. Kirchmajera, p. Józef Jahn, apt. Józefa Tranczyńskiego; tudzież we wszystkich niemal miastach królestwa Galicji są składy urządzone, które od czasu do czasu dzienniki podają polskie w ogłoszeniach.

**Przestroga.** *Dla zawarowania się przeciw fałszowaniom,* upraszą się na to baczyć, *iż płyn restytucyjny Franciszka Jana Kwizdy jest tylko ten prawdziwy, który c. k. wyłącznym przywilejem odznaczono,* i nie potrzeba go przemieniać z innemi podobnemi fabrykatami, dalej zwraca się na to uwagę, iż na *każdej etykiecie proszku korneuburskiego, moje niżej zamieszczone nazwisko napisane czerwoną farbą się znajduje, uważam przeto za mój obowiązek uwiadomić, że są w handlu fałszowane środki, które złożone są z bez skutkujących i nawet szkodliwych ingredjencji, przed zakupnem których ostrzegam.*



3482 1—1

---

[illegible] oprócz mego **Magazynu** istniejącego od lat 16 w **Krakowie**, w Rynku głównym, przy wchodzie w ulicę Grodzką, drugi takiż sam

## Magazyn Nowości

we **Lwowie** przy placu Marjackim, w nowym gmachu Banku Hipotecznego, mam honor polecić oba te zakłady względom Szan. Publiczności, zalecając przytem;

**Kapelusze** męskie filcowe, jedwabne i składane, oraz **czapki.**
**Koszule** męskie białe, kolorowe, Oxford angielskie i francuskie.
**Krawaty** męskie i damskie w wielkim wyborze. — Kołnierze i mankiety. — **Kufry, torby** z urządzeniem i bez do podróży.

**Rękawiczki** o 2, 3 i 5 guzikach wiedeńskie i paryzkie.
**Parfumerję** francuską i angielską.
**Wodę kolońską.**
**Kwiaty i wachlarze** francusk.
**Gorsety** francuskie od złr. 2·75 do złr. 6.
**Płaszcze** damskie Watter proof.
**Szale i chustki** wełniane ang.
**Chustki** batystowe i fularowe.
**Pledy i kołdry** angielskie.
**Parasole** angielskie i francuskie od złr. 6 do najlepszych.
**Kalosze** angielskie.

**Kaftaniki, pończochy** i **skarpetki** wełniane, jedwabne i fil d'Ecosse.
**Płaszcze** gumowe angielskie.
**Kamasze** skórzane do polowania i konnej jazdy.
**Biżuterje** francuskie w wielkim wyborze, i **jety** angiel.
**Laski i szpicruty.**
**Pugilaresy, Portmonetki, Cygarówki, Album.**
**Ramki** do fotografij.
**Papier** listowy (papier de fantaisie).
**Scyzoryki, brzytwy** i **nożyczki** angielskie.

**Wyroby z drzewa, brązu, skóry i porcelany w najnowszym guście.**

**Ceny stałe umiarkowane.**

**Obstalunki uskutecznia się najakuratniej odwrotną pocztą.**

## Leon Feintuch.

3613 1

---

## MIGRAINES ET NEVRALGIES

**PAULLINIA-FOURNIER**

Od 1840 r. jest środkiem popularnym przeciw **NEWRALGIOM, GASTRALGION,** i szczególniej **MIGRENOM** i gwałtownym bolom głowy, do uśmierzenia których wystarcza jedna paczka. Jest to środek specyficzny przeciw dolegliwościom nerwowym i wyniszczeniu. Działania jej sprawdzone zostały tak w prywatnych domach jak i w szpitalach i potwierdzone przez lekarzy fakultetu medycznego paryzkiego, a mianowicie pp. *Troutseau, Grisolle, Cruveilher, Huguier, Monod,* Barther etc.

N. B. Wystrzegać się fałszerstw i naśladowania, które są tem liczniejsze, im większego ten środek nabywa powodzenia. 3435 12-24

Skład główny w Paryżu w aptece p. E. Fournier & Com. przy ulicy d'Anjou St. Honoré, 56.

We LWOWIE w aptece P. Mikolascha, w KRAKOWIE w aptece p. Tranczyńskiego.

---

Dyplom uznania na wystawie wiedeńskiej w r. 1873 za polskie nakłady.

Najnowsze **dzieła nakładowe** i komisowe księgarni **KAROLA WILDA** we Lwowie:

**Dział szkolny** na wystawie powszechnej w Wiedniu 1873 Napisał Romuald Starkel. 76 str. w 8ce 40 cent.

**O nauce Geografii** na podstawie Kartografii, wykład Dra K. **Benoniego**, oparty na atlasie własnego układu. 24 str. w 8ce 20 ct.

Atlas Galicji według tej metody ułożony. w 6 mapach i 12 kartk. do ćwiczeń 1 zł. 5 ct.

**Benoniego** Dr. K. Sprawozdanie o szkołach przemysłowych i handlowych, ułożone dla komisji zaw. lwowską szkołą handl.-przemysł. 91 str. w 8ce 60 cent.

Poprzednio wyszło:

**Gimnazja i szkoły realne** pruskie a nasze ze względu na organizację i metodę nauczania. Sprawozdanie do Wydziału kraj. ułoż. przez Dr. Z. **Samolewicza** i Dr. K. **Benoniego**. 153 str. w dużej 8ce. 1 zł. w. a.

Pod prasą:

**Benoniego** Dr. K. Dzieje powszechne dla klas wyższych w szkołach średnich i nauki prywatnej. 3 tomy.

**Samolewicza** Dr. Z. **Gramatyka łacińska** dla gimnazjów.

**Jak uczyć języka niemieckiego?** Uwagi o nauce języka niemieckiego w szkole średniej. Spisali Dr. Alfr. Zgórski, Prof. T. Kozłowski i Fr. Huppenthal.

I. Dr. Alfr. **Zgórski**. Kilka uwag o nauce języka niemieckiego w dwóch pierwszych klasach szkoły średniej. 21 str. w duż. 8ce 25 cent.

Poprzednio wyszło:

**Zgórski** Dr. Alfr. Niektóre psychiczne właściwości kobiet. 37 stron. w małej 8ce. 40 ct.

**Tatomir** L. (Profesor przy Seminar. naucz. męsk. we Lwowie.) **Dzieje Polski** potocznym sposobem opowiedziane. Tomu II. 1sza połowa (od Ludwika do zgonu Aleksandra). 208 str. 1 zł. Jest to dalszy ciąg, z upragnieniem oczekiwany, **Skarbniczki Dziejów i rzeczy polskich.**

Poprzednio wyszły tejże Skarbniczki. Część I. Jeografia fizyczna Polski. 299 str. z mapą. zł. 1. Część II. Dziejów. Tom I. Dzieje aż po zgon Kaźmierza W. 394 str. zł. 1.

**Mineralogiczno-geologiczne Muzeum polskie** w Krakowie przez Dr. Józ. **Zulińskiego.** 25 str. 20 ct. w. a.

**Wychowanie i oświata.** Odczyt miany na rzecz funduszu szkół ludowych r. 1872. pr. Dr. Tad. **Zulińskiego.** 50 str. 50 ct.

**Nauka rachunków** rycinami uzupełniona przez Karola **Hübnera** (Tłómaczenie polskie.) 47 str. w mał. 8ce w karton oprawne 24 cent.

**Deutsches Lesebuch** für die 5te Klasse an den galizischen Mittelschulen. Mit vielen Anmerkungen u. einem Wörterbüchlein versehen von **Julius Jandaurek** Prof. am akadem. Gymnasium in Lemberg. Mit Approbation des galizischen Landes-Schulrathes. gr. 8vo. 1 zł. 40 ct. w. a.

**Ustawy szkolne z r. 1873,** wydane staraniem i nakładem Wydziału kraj. 66 str. w **małej** 8ce. 20 cent.

**Dla gorzelników:**

Günsberg Dr. Rudolf, Prof. chemicznej technologii p. akad. techn. lwow. Sposób rozpoznawania jakości **kartofli i zboża** i obliczenia **wydatku spirytusu** w gorzelniach. Do użytku gospodarzy wiejskich, właścicieli gorzelń i gorzelników. 37 str. w dużej 8ce 1 zł. w. a. 3833 1-4

Dyplom uznania na wystawie wiedeńskiej w r. 1873 za polskie nakłady.

---

Ces. król. uprzyw.

## kolej żelazna Arcyks. Albrechta.

L. 2300/192/III.

## Ogłoszenie.

**Zniżenie taryfy** w obrocie towarowym na **zboże**, jako to: pszenicę, żyto, jęczmień, owies, orkisz, kukurudzę w ziarnie, proso, hreczkę (tatarkę); **na ziarna strączkowe**, jako to: groch, soczewicę, bób (fasolę), groszek, łubin; **produkta młynarskie** ze zboża i ziarn strączkowych, tudzież **na ziemniaki**, (wszystkie artykuły opakowane).

Ważne od 20. października 1873 r. aż do dalszego postanowienia.

Przy oddaniu na kolej 200 cetn. cłowych, od cetnara i mili 0·95 ct. w. a. w srebrze.

Przy oddaniu jakiejkolwiek ilości od cetnara i mili 0·975 ct. w. w srebrze.

Do powyższych należytości doliczyć należy każrazowy dodatek ażja jako też w taryfie oznaczoną należytość manipulacyjną.

Znizona taryfa ma być zastosowana w obrocie towarowym lokalnym, związkowym z sąsiedniemi kolejami austrjackiemi, jakoteż w obrocie przechodowym z zagranicy do kraju.

Dla wszelkich innych przesyłek pozostaje ważną taryfa ogólna.

Lwów w październiku 1873

**Dyrekcja ruchu.**

---

## Loterja cesarzowej Elżbiety

na korzyść celów wychowania i szpitali we Wiedniu i Peszcie, przeprowadzona przez

**księżniczkę Wilhelminę Auersperg, urodzoną hrabinę Colloredo-Mannsfeld, hrabinę Melanię Zichy, urodzoną księżniczkę Metternich**

**Ciągnienie pozajutro.**

**Wygrana 1.** Dar Jego ces. król. apost. Mości Cesarza: Piękny serwis stołowy z bogato pozłoconej porcelany na 12 osób.

**Wygrana 2.** Główne wygrane:

## Wyprawa ślubna,

składająca się z kasetki srebra; dalej z serwisu obiadowego, deserowego, kawowego i herbacianego z porcelany bogato wyzłacanej, z serwisów ze szkła, na 6 osób.

**Wygrana 3.** Pyszny fortepian (Salon Flügel).
**Wygrana 4.** Młody koń węgierski wartości 200 złr. (ze stadniny hr. Karola Zichy w Töbörzsök).
**Wygrana 5.** Złoty zegarek damski, emailowany, z dyamentami, z łańcuszkiem.
**Wygrana 6.** Weba płótna najpiękniejszego, obrus i 6 serwet.
**Wygrana 7.** Drogocenne łóżko starożytne, pozłocone ozdobione obrazami malowanemi.
**Wygrana 8.** Naszyjnik i krzyżyk wysadzane szmaragdami i dyamentami.
**Wygrana 9.** Modny dywan z zielonej materji jedwabnej z bordurą złotą.
**Wygrana 10.** Maszyna do szycia bogato wyposażona itp. itp.

**W ogóle 500 wygranych,**

zawierające kosztowności, zegarki kieszonkowe itp. przedmioty ze złota i srebra, dobre wina oryginalne, cukier, kawę itp. i inne przedmioty praktycznej wartości.

**a. w. 50 cent.** Cena losu **a. w. 50 cent.**

Losy do nabycia w zwykłych miejscach przedaży.

**Kancelarja loteryjna w pałacu Auersperg, VII. Auerspergasse 1, we Wiedniu,**

załatwia zamówienia na losy za przesłaniem gotówki. 3471 9—10

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.